ROK X. ZESZYT 1.
Luty 1935.

ADMINISTRACJA
Kraków, Pędzichów Boczna 5.

DWÓR MARJI
KWARTALNIK SODALICYJNY
ORGAN OGÓLNEGO ZWIĄZKU SODALICJI PAŃ WIEJSKICH W POLSCE

Drukowane jako rękopis tylko dla członków.

ZAKOŃCZENIE ROKU JUBILEUSZOWEGO

Konstytucją Apostolską z dnia 2 kwietnia 1934 r. Ojciec św. Pius XI rozszerzył jubileusz Odkupienia na cały świat, przedłużając go aż do oktawy Wielkanocy czyli do niedzieli Przewodniej t. j. do 28 kwietnia 1935 r. Zeszłoroczny zjazd nasz związkowy zachęcił wszystkie Sodalicje do obfitego korzystania z otwartych źródeł zbawicielowych i do apostołowania pod tym względem w swojem otoczeniu. Zbliża się już koniec tego roku jubileuszowego. Wielki Post daje nam sposobność niejedną do uczczenia Męki Zbawiciela i napojenia duszy naszej najświętszą Krwią Boga-Człowieka. Jak zaś mamy zakończyć ten rok wskazuje nam sam Ojciec św. w świeżym swym liście do Biskupa diecezji Lourdes, którem to pismem zainteresuje się niewątpliwie świat cały. Oto jego brzmienie:

„Zaprawdę nie możemy się powstrzymać od udzielenia Ci pochwały za przyswojenie sobie zamiaru, podsuniętego Ci przez Naszych drogich synów Franciszka, Kardynała Bourne'a, którego śmierć opłakujemy, i Jana Kardynała Verdier, arcybiskupa Paryża, by przez trzy dni i trzy noce, kończące w kwietniu rok jubileuszu Odkupienia, rozszerzonego na cały świat, odprawiano w cudownej grocie w Lourdes trzydniówkę Mszy świętych, jednej po drugiej, bez żadnej przerwy. W rzeczy samej czyż można lepiej zakończyć te uroczystości jubileuszowe jak przez takie ich ukoronowanie? Jeżeli tyle i tak wielkich dobrodziejstw spływa z najświętszego dzieła Odkupienia, to przecież Boska Eucharystja, która jest przedziwnem centrum życia chrześcijańskiego i jego najwyższą racją, a przez nią Ofiara kalwaryjska ponawiana w sposób bezkrwawy, tworzą takie skarby, że nietylko ludzka wyobraźnia nie zdoła pojąć wyższych, ale one wydają się stanowić kres Bożej wszechmocy i wyczerpywać jego nieskończone miłosierdzie.

To też wszyscy chrześcijanie w tym 1900 roku otrzymania tak wielkiej łaski powinni zwrócić swe myśli i swoją pobożność ku najśw. Sakramentowi Ołtarza! Niech obmywają swe brudy w strumieniach łask, spływających z tego Sakramentu; niech pokutują za swe grzechy, niech powierzają i oddają swe doświadczenia i swoje trudności życiowe Temu, który sam jeden może ich uspokoić, podnieść na duchu i wywyższyć aż pod niebiosa. Kto może — a sądzimy, że wielu będzie mogło — ze wszystkich części świata i zpośród wszystkich narodów, niech spieszy na te dni do Lourdes i tam, bez różnicy narodowości, złączony z innymi węzłem wiary i bratniej miłości, niech zanosi gorące modły i błagania do „Ojca miłosierdzia i Boga wszelkiej pociechy" przez wszechpotężną przy-

czynę Najśw. Dziewicy, Boga-Rodziny, poczętej niepokalanie. Bo też nie bez zrządzenia Bożej Opatrzności, jak sądzimy, na ten okres uroczystości jubileuszu Odkupienia świata przypadło 75-lecie nadprzyrodzonych objawień Bożej Matki Zbawiciela w grocie massabielskiej.

Otóż dzisiaj więcej niż kiedykolwiek indziej trzeba, by modły wzywały pomocy Bożej, której tak bardzo potrzebują wszystkie ludy, wszystkie narody, wszystkie ludzkie społeczności i Państwa. Zło, przygniatające nas obecnie, jest tak ciężkie i tak poważne, że zaledwie pozostawia trochę ulgi, a zło, którego się obawiamy w przyszłości, napawa dusze niepokojem i trwogą. Lecz nadewszystko trzeba opłakiwać wprowadzenie w wielu miejscach obyczajów pogańskich i głoszenie nauki, sprzeciwiającej się niebiańskiej nauce Jezusowej. A czyż tam, gdzie zgrzeszyła pycha ludzkiego umysłu, nie pojawi się kara Boża? Po odrzuceniu Boga i jego praw, po wyrzeczeniu się jego pomocy, niema żadnego ratunku dla niezmierzoności zła, jak to jasno widzimy w ogromnem przygnębieniu naszego ojcowskiego serca. W rzeczy samej, skoro ludzie usiłują przywrócić pokój i pomyślność własną jedynie roztropnością i własnemi jedynie wysiłkami, ucieka im to, za czem się ubiegają, wymyka się im z rąk to, co już obejmują. To też wszyscy, którzy się chlubimy imieniem chrześcijan i żywimy w sobie wiarę Bożą, jak jeden mąż prosić będziemy usilnie dla rodu ludzkiego, pogrążonego w tak wielkiej nędzy, o pomoc tego Boga, który jeden jedyny uratować nas może. A te modły trzydniowe w Lourdes wraz z temi wyjątkowemi Mszami świętemi będą zanoszone w intencjach, któreśmy wyznaczyli jako intencje przedłużonego na cały świat roku jubileuszowego.

Atoli szczególnie błagać będziemy, by po darowaniu uraz, po szczęśliwem usunięciu przyczyn niezgody, po ustaleniu wszędzie należytego porządku, został przywrócony sercom, ludom i narodom prawdziwy pokój chrześcijański, ten pokój, podkreślamy to, który rodzący się Chrystus przyniósł światu ze śpiewem anielskim, a powstawszy zmartwych dał go uczniom, i pozostawił nam wszystkim, gdy wstępował do nieba. Oby Niepokalana Dziewica Marja, która z Bożej łaski zdziałała i działa jeszcze tyle cudów w grocie massabielskiej, raczyła w swej dobroci wysłuchać nasze korne błagania! Oby uprosiła nareszcie u swego Syna przebłaganego lepsze czasy dla zbolałej ludzkiej społeczności, aby światło prawdy i cnoty dotarło aż do umysłów zaślepionych, zwłaszcza tych, którzy publicznie i nieroztropnie organizują bunt przeciw Bogu, aby wykolejeni odnaleźli prostą drogę, aby Kościół cieszył się wszędzie należną mu swobodą, a wszystkie narody odzyskały zgodę i prawdziwą pomyślność. Spodziewamy się tego wyniku z tem większą ufnością, że znamy gorące uczucia, jakie ożywiają wykonawców tego planu, którzy złączywszy swe siły i serca, doprowadzą go do chwalebnego końca.

Chociaż ta organizacja umożliwi wielki zjazd wiernych ze wszystkich krajów do Lourdes na te uroczystości, będzie to wspaniałą i godną pochwały rzeczą zachęcać wszystkich wiernych, by w swoich diecezjach łączyli się pod kierownictwem swoich Arcypasterzy z uroczystą trzydniówką w Lourdes przez uczestnictwo we Mszach św. i modlitwach, odprawianych wszędzie na te intencje. W ten sposób przez te trzy dni cały świat katolicki od wschodu słońca aż do jego zachodu jednym głosem i jednem sercem zanosić będzie gorące modły do Boga i jego świętej Matki o łaskę, pokój i zbawienie. Oto wspaniała wizja, po której można się wiele spodziewać. Wspaniała wizja niebiańska, którą się już teraz naprzód rozkoszujemy w duszy przepełnionej wyższą radością, gdyż przypomina się nam przepowiednia proroka Malachjasza, odsłaniająca pod Bożem tchnieniem czasy przyszłe: *„Od wschodu słońca aż do zachodu wielkie jest imię moje między narody, a na każdem miejscu ofiarują na chwałę imienia mojego ofiarę czystą“* (1, 11). Jeśli to proroctwo spełnia się codziennie po całej ziemi, z powodu odmiany dnia i nocy, spełni się ono jeszcze dokładniej w owych trzech dniach, pełnych miłości.

Niech cały ten świat, zajęty tylko troskami ziemskiemi, miotany taką niezgodą, zobaczy całą wielką rodzinę chrześcijańską, złączoną w jednym duchu, w jednej wierze i w jednej wspólnej modlitwie, proszącą o przebaczenie

dla grzeszników, a pokój dla dusz zamąconych, o ulgę dla nieszczęśliwych, o chleb dla głodnych, a wreszcie o światło prawdy i port zbawienia dla wszystkich zbłąkanych. Prosimy Boga, by dał pracom Twoim owoc obfity, a osobliwie, by miłość wiernych dla Przen. Sakramentu wzrosła i wzmocniła się skutecznie w czasie tych uroczystości".

Zdaje mi się, że jako Moderator Związku, nie potrzebuję wiele dodawać do tych słów Ojca św. Niech je rozważy głęboko każda Sodalicja i każda sodaliska, niech się do nich zastosuje także według wskazówek, które pewno będą dane, przez naszych NN. XX Biskupów, a zakończy pięknie ten rok jubileuszowy naszego Odkupienia.

Ks. Fr. Kwiatkowski T. J.

KULT EUCHARYSTJI W SODALICJACH NA TLE DZIEJÓW

Dobroć Boża niezgłębionym oceanem łask rozlewa się i ubogaca życie jednostkowe zarówno jak zbiorowe. Stąd z serca ludzkiego wyrywają się pełne pokory słowa Wieszcza: „Wszystko nam dałeś, co dać mogłeś, Panie!"— A płyną jakoś naturalnie i pełne wdzięczności. Otóż jak gdyby koroną łask wszystkich i darem królewskim jest to cudowne przebywanie Boga — Człowieka w tabernakulach, licznie rozsianych po całym ziemskim globie. Istotnie tkwi w tem cud Wszechmocy Bożej! Wieczna bowiem tęsknota serc ludzkich za Bogiem, ten przepotężny finał Apokalipsy św. Jana, wołającego w mistycznej ekstazie: „Veni, Domine Jesu" — „Przyjdź, Panie Jezu!"— przybrała kształt radosnej rzeczywistości. Chrystus eucharystyczny stał się ożywczem źródłem życia katolickiego, stał się słońcem, skupiającem wkoło siebie wszystko, co katolickie, stał się — jak mówi św. Cyprjan — „ośrodkiem i żywą soczewką wszystkich tajemnic chrześcijańskich".

Jeżeli Eucharystja jest ośrodkiem przejawów życia katolickiego wogóle, to co mówić o zwartym szyku Sodalicji, gdzie to życie pulsuje intensywnie i bujnie, gdzie nadprzyrodzone cele tak jasno i zdecydowanie wytknięto przed trzema wiekami. Więc życie marjańskie w pochodzie dziejów najsłuszniej jest związane z kultem eucharystycznym, a tradycją swą sięga samych początków Sodalicji.

Świadectwo prawdy niech nam poda choć w części historja.[1] Z najstarszych zapisków dowiadujemy się, że ledwie idea marjańska liczyła trzynaście lat swego istnienia, a już w praktyce silnie wiązał się z nią kult eucharystyczny w dzisiejszem znaczeniu tego słowa; początek bowiem *„sekcyj eucharystycznych"* wyszedł z najdawniejszych Sodalicyj. Mamy na myśli Sodalicję w Kolonji, która w roku 1576 czyni takie postanowienie: „Ponieważ Syn Niepokalanej Dziewicy jest obecny w Najśw. Sakramencie, sądzimy, że najlepiej i najgodniej okażemy Mu miłość, jeżeli Go czcić będziemy w Sakramencie Ołtarza". Ogólna ta myśl zrodziła szczegółowe następujące sposoby uczczenia Utajonego Boga w Najśw. Sakramencie: 1—o Aż do ostatniej chwili tej ziemskiej pielgrzymki każdy członek tej Sodalicji będzie słuchał codziennie Mszy św., w czasie której ma się łączyć z Jezusem eucharystycznym w Komunji duchownej, i każdego dnia wieczorem robić rachunek sumienia. 2—o Każdy członek zobowiązuje się komunikować co niedzielę, a prócz tego we wszystkie święta Chrystusa i Jego Niepokalanej Matki. 3—o Każdy ma mieć przygotowaną wystarczającą ilość skutecznych argumentów i dowodów na prawdziwość nauki Kościoła katolickiego o Eucharystji, Mszy św. i Komunji św. pod jedną postacią, aby w ten sposób wszyscy umieli zbijać nieuzasadnione zarzuty heretyków. 4—o Wszyscy winni umieć uzasadnić innym katolikom, jak doniosłą i zbawienną jest rzeczą częsta spowiedź i Komunja św. i jaki jest pożytek z codziennego uczestniczenia w Ofierze Mszy św.

Nie był to fakt odosobniony, gdyż już w roku następnym (r. 1577) z pośród stu sześciu (106) członków Sodalicji w Trewirze wyłania się grupka sodalisów w liczbie 13, a zobowiązując się do szczególnego kultu Eucharystji, tworzy już właściwą *sekcję eucharystyczną* w łonie Kongregacji Marjańskiej.

Wieki całe upłynęły, lecz nie zdołały pogrzebać w zapomnieniu rozpoczętego raz dzieła, owszem przekazały je dzisiejszym Sodalicjom w formie pierwotnej i nieskażonej. Uprzytomnijmyż to sobie, że obecnie istniejące sekcje eucharystyczne, tak wspaniale kwitnące po wszystkich Sodalicjach, mają tego samego ducha wewnętrznego, te same cele, które sobie postawiły Kongregacje kolońska i trewirska przed trzema wiekami. W dobie bowiem naszej sekcje eucharystyczne mają za zadanie szczególną cześć Eucharystji przez częste Komunje św. wynagradzające, zachęcanie wiernych do Stołu Pańskiego i akty ekspiacji za tysiączne zniewagi, które Król eucharystyczny odbiera dnia każdego; prócz

[1] Por. Acies ordinata 1933, 65—72.

tego sekcje eucharystyczne szczególnie troszczą się o liturgję eucharystyczną, o dokładne zapoznanie się z nauką Kościoła o Najśw. Sakramencie i o obronę tej nauki — dosłownie te same cele, jakie sobie wytknęły wspomniane Sodalicje w Trewirze i Kolonji.

Wśród najdawniejszych Sodalicyj cześć dla Eucharystji objawiała się w miłości czynnej. Niczego bowiem nie zaniedbały Sodalicje, coby się mogło przyczynić do kultu Eucharystji, owszem celowały w swej gorliwości w adoracjach dziennych zarówno jak nocnych i w ozdabianiu ołtarzy, a hojnie też szafowały ofiarami na drogocenne kielichy. Najbardziej przemawiające przykłady czci Najśw. Sakramentu dochowały się w tak zwanych skarbcach duchownych, gdzie notowano swe ofiary nieraz nawet heroiczne; czytamy tam również o pięknych wiązankach Komunij św. wynagradzających, aktów wynagrodzenia za krzywdy i świętokradztwa, popełnione względem Boga eucharystycznego i za zniewagi, uczynione Jezusowi od rozbawionego świata w czasie karnawału. I tak np. wspomina historyk Flottus o uczynkach miłosierdzia sodalisów z Kongregacji w Dylindze i o odwiedzaniu chorych po szpitalach. Czytamy również w jednym ze wspomnianych skarbców z roku 1602, że Sodalicja medjolańska z okazji święta Bożego Ciała spełniła cały szereg aktów umartwienia, zaparcia się siebie i chrześcijańskiej pokory dla uczczenia Najśw. Sakramentu.

A już trzeba uznać za wielką zasługę Sodalicji, że będące dopiero w początkach rozwoju czterdziestogodzinne nabożeństwo posunęła daleko naprzód, wyprowadzając je z zacisza prywatnych kaplic na szerszą arenę życia katolickiego. Na skutek bowiem zabiegów Sodalicji rzymskiej pod wezwaniem Wniebowzięcia Matki Boskiej Ojciec św. pozwolił na urządzenie publicznego czterdziestogodzinnego nabożeństwa, którego wspaniałość i wystawność niespotykana zachwycała Rzymian i oderwała od zabaw i krotochwil karnawałowych.

Podobny entuzjazm obudziła Sodalicja w Lowanjum, kiedy to w roku 1599 również poraz pierwszy urządziła to nabożeństwo. Musiało być wprost imponujące wrażenie, zwłaszcza, że wśród rozmodlonych i adorujących sodalisów nie brakowało takiej osobistości, jak głośny na całą Europę filolog Iustus Lipsius, prefekt Sodalicji lowańskiej.

Innym wybitnym objawem i niezbitym dowodem, jak bardzo wysoko była postawiona cześć Eucharystji w Sodalicji, jest również częsta Komunja św. Czytamy bowiem w najstarszych regułach wspólnych z roku 1587 i zapiskach, jak również w skarbcach duchownych, że sumiennie był przestrzegany zwyczaj częstej Komunji św. Wszystkie zachowane reguły pierwszych Sodalicyj, podobnie jak i najnowsze ustawy i reguły, wydane w 1910 roku przez O. Wernza gen. Towarzystwa Jezusowego, tchną zawsze tą samą miłością Eucharystji, że nietylko nakazują miesięczną, ale też usilnie zalecają częstą Komunję św., a w „Libellus sodalitatis" O. Kosterus mówi o tygodniowem, a nawet częstszem przystępowaniu do Sakramentu Ołtarza. Prócz tego wszystkie Sodalicje uważały za obowiązkową Komunję św. w większe święta Chrystusa i Matki Najśw. Doniosłość tych faktów wyolbrzymieje jeszcze bardziej na tle czasów, w których częste przystępowanie do Sakramentów św. było nadzwyczajnością niecodzienną. Sodalicja w ten sposób swoim przykładem i zachętą łamała pierwsze lody i torowała drogę Jezusowi eucharystycznemu do serc ludzkich. Już w roku 1632 widzimy sodalisów rzymskich z Prima Primaria, jak co dwa tygodnie, a w wielkim poście co tydzień, zasilają się Chlebem Anielskim i jak komunikują przez pięć niedziel z rzędu ku uczczeniu św. Alojzego. A nie zwyczaj, nie szablon lub wzgląd ludzki kazał dawnym Sodalicjom iść do Jezusa eucharystycznego, lecz głęboka wiara i miłość Syna Niepokalanej, jak świadczą o tem przechowane świadectwa. „Wielu sodalisów w Quito (Peru), czytamy w kronice z 1604 roku, przystępuje do Komunji św., poprzedziwszy tę wzniosłą chwilę postem i nocnem czuwaniem na modlitwie". Również niemniej piękne świadectwo wiary i uszanowania wobec Najśw Sakramentu podaje francuska sodalicja z Verdun. W roku 1611 zachorował członek tej sodalicji, osobistość poważana w senacie francuskim. W czasie choroby zapragnął on Komunji św. a chociaż domownicy chcieli, aby ksiądz mu ją przyniósł, on niby drugi setnik ewangeliczny odpowiedział, że nie wypada, aby król przychodził do podwładnego, i dlatego kazał się zanieść do świątyni, gdzie z wielkiem zbudowaniem wiernych przyjął Pana Jezusa.

Kult eucharystyczny w łonie Sodalicji był przedewszystkiem czystem źródłem nadprzyrodzonego życia samych sodalisów, lecz również był punktem wyjścia i zachętą dla innych wiernych, by czerpali z tego krynicznego źródła łask — z Komunji św. Istotnie intensywny kult eucharystyczny w Sodalicjach porwał całe zastępy wiernych Kościoła i rzucił do stóp Utajonego Boga w Najśw. Sakramencie. Ta cicha, apostolska praca Kongregacyj Marjańskich nie uszła uwagi Namiestnika Chrystusa; stąd też Papieże nie omieszkali wyrazić swej wdzięczności za prowadzenie wiernych do Komunji św. I tak Leon XIII w swem breve „Nihil adeo" podkreśla z naciskiem zasługi Sodalicyj w roz-

szerzaniu wspólnych i częstych Komunij św.: „Niezmierną pomocą w tem (w rozpowszechnianiu częstej Komunji św.) były Sodalicje N. M. P., owe świetne szkoły pobożności chrześcijańskiej, ten bezpieczny mur dla czystości i niewinności anielskiej. Członkowie Sodalicyj w myśl reguł swych, nakazujących miesięczną Komunję św., zachęcali zawsze wiernych do pobożnego naśladowania w tej zbawczej praktyce".

Leon XIII, wystawiając to chlubne świadectwo o szerzeniu częstej Komunji św. przez Kongregacje Marjańskie, opierał się na danych historycznych. Ze źródeł bowiem wiarogodnych wiemy, że przy końcu XVI w. wierni w Neapolu, zachęceni przykładem sodalisów, komunikowali kilka razy na rok. W każdą niedzielę było do 300 a nawet 500 komunikujących w kościele OO. Jezuitów, a w dni świąteczne do dwóch tysięcy. W Antwerpji przystępujących gremjalnie do Komunji św. liczono na 8.000, a w Bruges w Belgji w kościele św. Franciszka Ksawerego, liczba przystępujących do Stołu Pańskiego wciąż rosła: w roku 1639 było 50.000 Komunij św. w r. 1650 — 100.000 (tysięcy), w r. 1675-200.000.

W nowszych już czasach (w 1874 r.) ten sam duch gorliwości natchnął Sodalicję w Trichinopolis do codziennej Komunji św. wynagradzającej.

Aż do dziś w Sodalicjach przetrwał ten płomienny żar miłości do Chrystusa eucharystycznego, owszem z chwilą każdą się potęguje, objawia ze zmożoną siłą, dowodem czego są kwitnące sekcje eucharystyczne we wszystkich krajach, a szczególnie w Stanach Zjednoczonych, gdzie Sodalisi w konwiktach będący przystępują codziennie do Komunji św., a przynajmniej 2 razy na tydzień, dając przez to pociągający przykład kolegom.

Sekcje eucharystyczne w Sodalicjach w Polsce nie stoją również na końcu, tak pod względem jakości jak i ilości. Jeżeli weźmiemy pod uwagę statystykę sodalicyjną z 1931 r., to podamy liczbę sekcyj 71 z 431 zebraniami, z 312 referatami i 1535 członkami w 74 sodalicjach. Dziś już prawie każda Sodalicja posiada sekcję eucharystyczną. Prócz tego sprawdzianem kultu eucharystycznego. w Sodalicjach są częste kongresy, tygodnie i dnie eucharystyczne, szczególnie częste w Chile i Indjach.

W Bilbao jest zwyczaj, że Sodalisi w różnych kościołach w czasie Mszy św. komunikują codziennie na zmianę, a po skończonej ofierze bezkrwawej pouczają wiernych o pożytkach z częstej komunji św.

Ta troska o kult Eucharystji w Sodalicjach obecnych sprawiła wielką radość i pociechę Piusowi X., który w 1910 r., dowiedziawszy się o wspaniałym rozwoju sekcyj eucharystycznych w różnych krajach, a szczególnie w Stanach Zjednoczonych, czule i po ojcowsku błogosławił tej pracy sodalicyjnej.

Wobec zestawionych faktów z przeszłości Sodalicji nikogo nie zdziwi, że Pius X. nazwał jej członków szczególnymi czcicielami Eucharystji. Słusznie więc Sodalicja w tym roku jubileuszowym ustanowienia Najśw. Sakramentu może spoglądać ze szczerą radością w przeszłość uświęconą szczególną czcią Eucharystji. Co więcej, Sodalicja może się chlubić z teraźniejszego stanu, gdyż i za dni naszych — pracując gorliwie w sekcjach eucharystycznych — stworzyła w ten sposób godne ogniwo wielkiej tradycji marjańskiej. *A K.*

DUCH APOSTOLSKI ŚW. PAWŁA

Podczas gdy młodość innych Apostołów stanowi dla historji tylko białą kartę, posiadamy nieco szczegółów z pierwszych lat życia św. Pawła, dzięki wzmiankom w jego listach i wskazówkom księgi Dziejów Apostolskich.

„Szaweł z Tarzu, Hebrejczyk, syn Hebrejczyków obywatel rzymski", tak zeznaje on o sobie z dumą do aktów stanu cywilnego. Gdy Szaweł przyszedł na świat, na początku ery chrześcijańskiej, obywatelstwem państwa rzymskiego nie szafowano jeszcze bez miary. Obywatelstwo rzymskie stawiało człowieka w oczach całego świata na stanowisku arystokratycznem, nadawało liczne przywileje, chroniło przed hańbiącemi karami i zapewniało życzliwość i poparcie u władzy.

Ojciec Szawła nie korzystał z tego przywileju, aby się uwolnić od obowiązków, jakie na niego nakładała przynależność do narodu żydowskiego; strzegł on pilnie języka, obyczajów, wspomnień i tradycji przodków. Pomny na swe pochodzenie z najczystszego szczepu w Izraelu, z pokolenia Benjamina, dał synowi swemu imię Szawła czyli Saula, które nosił i wsławił pierwszy król Izraela.

Ojciec Szawła, faryzeusz surowy, trzymał syna zdaleka od szkół pogańskich kształcąc go w cieniu synagogi, przez mistrzów tej samej co On narodowości i religji, ale obok czci dla prawa Bożego, wpajał weń również przywiązanie do tych form próżnych, jałowych, w które wtłaczała je coraz głębiej nauka skrybów i faryzeuszów.

Rodzice Szawła byli zamożnymi, może nawet bogatymi, ale każdy faryzeusz uważał za swój obowiązek uprawiać jakieś rzemiosło, które potem jako część spadku przekazywał swym potomkom. Mieszkańcy Tarzu znani byli z wyrobu grubych tkanin z wełny czarnych owiec, zwanych cylickiemi; było to rzemiosło łatwe, a zapewniające zyski, wyuczył się go Szaweł w domu rodzicielskim i uprawiał je przez całe życie, nawet pośród najbardziej wytężonych prac apostolskich, nie chcąc nigdy być materjalnie zależnym od ludzi, u których przebywał i przez wielkie uznanie i szacunek dla pracy.

Szaweł był dzieckiem jeszcze prawie, gdy opuścił swe miasto rodzinne, wysłany przez rodziców do Jeruzałem, w celu kształcenia się na biegłego w piśmie (skrybę). Skrybowie oddawali się wyłącznie badaniu Biblji i tradycji na jej tle wysnutych; w oczach żydów prawowiernych, było to jedyne źródło wszelkiej wiedzy. W Jerozolimie zetknął się Szaweł z tysiącami uczniów, którzy się zgromadzili ze wszystkich stron świata, w celu słuchania nauk wielkich Doktorów; pomiędzy najsłynniejszymi Gamaliel zajmował pierwsze miejsce. Żaden inny nie posiadł, ani za życia, ani po śmierci, takiej powagi i wpływu. Tego to mistrza wybrał sobie Szaweł; długiemi godzinami w milczeniu i uwadze słuchał jego nauki.

Pod względem fizycznym nie odznaczał się zewnętrzną postawą, przeciwnie Ojcowie Kościoła uwydatniają wielkie przeciwieństwo między nadludzką wielkością tej bohaterskiej duszy i nikłością jego ciała. Dwa rysy stwierdzone są ogólnie, to mały wzrost i przedwczesna łysina. Paweł jako mąż wielkiego umysłu, sam nieraz wyrażał się żartobliwie o swej postawie mało okazałej. Do niepozornego wyglądu wielkiego Apostoła przyłączyło się jeszcze cierpienie, o którem nieraz wspomina, którego charakteru nie zdołano ustalić; ból upokarzający, skoro go święty Paweł uważa za środek przeciw „próżnej chwale" i jako „policzek szatana"; ból wreszcie, który zdaje mu się być przeszkodą w szerzeniu Ewangelji, skoro po trzykroć prosił Boga, aby go odeń uwolnił, a nie ustał w prośbie, aż usłyszał zapewnienie: „Łaska moja ci wystarczy". Gdy Paweł oświecony został, że to cierpienie nie przeszkodzi mu w pracy apostolskiej, nietylko znosił je cierpliwie, ale chlubił się niem: „bo w słabości narzędzia, najbardziej objawia się potęga Boga".

Gdyby nawet świętym, ani apostołem nie był Szaweł z Tarzu, należałby do ludzi wyższego pokroju; nie byłby przeszedł bez śladu w historji. Miałby on głębię uczucia religijnego, potężną siłę woli i niezmordowaną wytrwałość, właściwą swej rasie; przerastał bowiem swych współpracowników entuzjazmem i darem pociągania innych. Gwałtowny, namiętny, despotyczny, ambitny z natury i przez zapał do sprawy, której służył, stworzony do rozkazywania i mimowolnie wysuwający się na pierwszy plan, porywał tłumy i elektryzował masy, przytem myśliciel głęboki, djalektyk, psycholog wnikający wgłąb samego siebie, zdradza zupełną obojętność dla rzeczy zewnętrznych, interesując się tem tylko, co ma swe źródło w działalności ludzkiej. Z duszą pełną ognia, wolą ze stali, umysłem żywym i sympatycznym, łączy się u Pawła serce niezmiernie czułe i wrażliwość prawie kobieca, która będzie dla niego źródłem wielu cierpień, ale i wielu radości i stanowić będzie tajemnicę jego potężnego wpływu.

O latach młodzieńczych Szawła nic prawie nie wiadomo, chyba to, że górował nad swymi rówieśnikami siłą egzaltowanego patrjotyzmu żydowskiego, był faryzeuszem i szczycił się tem. Po ukończeniu nauk w szkole skrybów powrócił, zdaje się, do rodzinnego miasta; do Jerozolimy przybył dopiero po męce Chrytusa. Nie był w tem mieście, gdy Jezus zaczął głosić Królestwo Boże; nie byłby mógł obojętnie przyglądać się dramatowi, jaki odgrywał się na Kalwarji. Ze swoją ognistą naturą musiał być prześladowcą, albo prześladowanym, katem, albo ofiarą, bo nie był z tych dusz miękkich, o których mówi Dante, że „Niebo je odtrąca, a piekło o nich nie stoi". On, dla którego wspomnienie św. Szczepana było straszną, nieustanną zmorą, jakiemiż byłby dręczony wyrzutami, gdyby był umaczał ręce swe we krwi Syna Bożego.

Gdy faryzeusze kamienowali św. Szczepana, był między nimi, choć sam nie głosował za karą śmierci i sam nie brał udziału w rzucaniu kamieni, to w swem sercu jednak pochwalał wszystko, godził się na wszystko i wszystko było mu za mało. Jego żądza krwi i nienawiść do chrześcijan była tak wielka i tak nienasycona, że nie dość mu było szarpać kościół jerozolimski, jak wilk porywa owce ze stada, ale myślał jak rzeź chrześcijan przenieść poza granice Palestyny. Oto jak później sam opowiada o bratobójczych zamiarach: „Którychem prześladował aż do śmierci wiążąc i podając do więzienia męże, niewiasty i abym przywiózł stamtąd do Jeruzalem chrześcijan, którzy tam byli, aby byli skarani." (Akt. XXII. 3 – 5). Uposażony w rozległą władzę, opuszcza Szaweł Jerozolimę, otoczony liczną gromadą szpiegów i zbirów, chodziło bowiem o podejście znienacka chrześcijan po domach i przywiezienie pojmanych przed Sanhedryn żydowski.

Wszystko to uśmiechało się młodemu skrybie, jego nienawiść do chrześcijan źle zastosowana, rodząca się gorąca żądza sławy,

miały przed sobą rozległe pole. Żaden lęk go nie ogarniał, sądził, że oddaje usługę Bogu prawdziwemu, a zaślepiony namiętnością szedł z weselem wykonać plany, które miał później tak gorzko opłakiwać.

Po kilku dniach podróży, na ostatnim postoju, koło południa, dojrzeli Szaweł i jego towarzysze białe wieże Damaszku, wychylające się na widnokręgu z morza zieleni, jechali więc dalej wśród gajów pomarańczowych pełni ulgi i wesela, że znajdują się u kresu podróży długiej i męczącej. Wtem, nagle światło jaśniejsze od słońca stojącego u zenitu, oświeca całą karawanę. Towarzysze Szawła, widząc zjawisko nadprzyrodzone, rzucają się instynktownie twarzą na ziemię, inni stoją osłupiali, otwierają oczy olśnione, ale nic nie wiedzą; do uszu ich dochodzi głos podobny do ludzkiego, ale rozróżnić słów nie mogą. Jeden tylko Szaweł słyszy, bo głos tylko do niego przemawia: *„Szawle, Szawle, czemu mnie prześladujesz?“* Na to Szaweł: *„Kto jesteś Panie?“* A głos odpowiada: *„Jam jest Jezus, którego Ty prześladujesz“.* — *„Panie co chcesz abym uczynił?“* *„Wstań, wejdź do miasta, a tam ci powiedzą, co masz czynić“.* I w tej chwili głos ucichł a światło zgasło. Towarzysze Szawła przyszedłszy do siebie, otaczają go, oczekują od niego wyjaśnień, ale wzruszenie nie pozwala mu dobyć głosu, a oczy straciły zdolność widzenia. Biorą go więc pod ręce i krok za krokiem prowadzą do Damaszku. Przełożony gminy chrześcijańskiej Ananjasz, uprzedzony widzeniem o tem, co się stało, udaje się do Szawła, przynosi mu potwierdzenie zamiarów Boga względem niego, uzdrawia mu wzrok i udziela Chrztu św.

U św. Pawła nawrócenie jest momentalnem, zupełnem, ma on pełną świadomość, że mówił do Chrystusa, że Chrystusa widział, tak rzeczywiście, jak Go widzieli Apostołowie. Po zmartwychwstaniu Pańskiem, niema w dziejach chrystjanizmu cudu o większej doniosłości i bardziej widocznego. Po swem nawróceniu obchodzi Paweł synagogi i opowiada, co widział własnemi oczami i co na własne uszy słyszał, ale nie długo bawi w Damaszku, pobyt zaczynał być dla niego niebezpiecznym, wiedział, że żydzi zdolni są do każdej zbrodni, mszcząc się na odstępcy. Czuł poza tem potrzebę skupienia się w Bogu, zagłębienia się w księgi św., które obecnie w zupełnie innem świetle przed nim stawały, wreszcie dla uzgodnienia swych dawnych przekonań, z faktem cudownego objawienia, a także, by ustalić plan swej nowej pracy apostolskiej.

Udał się więc do Arabji, gdzie czuł się bezpiecznym przed zasadzkami nieprzyjaciół, a równocześnie dość blisko granicy syryjskiej, by nie przeoczyć odpowiedniej chwili do wystąpienia na szerszą widownię.

Przebiegać świat, poddawać narody i państwa pod jarzmo Ukrzyżowanego, zmieniać ustawicznie widownię swej działalności i pole walki, myśleć o zakładaniu nowych kościołów, utrwalić Ewangelję w Rzymskich prowincjach, od Syrji, Cylicji, Galacji w Azji, do Macedonji, Achaji i Illirji, więc od pustyni Damaszku aż do morza Adryjatyckiego, przedostać się do Italji, stamtąd posunąć się aż do Hiszpanji, gdzie słupy Herkulesa stanowią granice ówczesnego świata, miało być treścią apostolskiej działalności Pawła. Innemi słowy chce otworzyć dla Ewangelji drogę prawdziwie królewską i nieść ją w triumfalnym pochodzie od Jerozolimy, gdzie się zrodziła, aż do ostatnich granic świata zachodniego. Aby dobrze wykonać tak olbrzymi plan, trzeba mieć umysł pewny i wyrobiony, jakiś zmysł ciągłości, żyć ustawiczną troską, aby nowym placówkom nie brakło łączności; to też nigdy nie opuszcza Paweł nowozałożonej gminy chrześcijańskiej z własnej woli nie urządziwszy jej wprzód dokładnie, ale czuwa nad nią zdala, umacnia ją, zachęca pismem, odwiedza w razie potrzeby i nie przestaje przypominać, że Kościół jest jeden, gdyż jest domem Bożym i mistycznem Ciałem Jezusowem. Dla uzmysłowienia tej łączności, gorliwie zbiera do końca swego życia składki, dla biednych jerozolimskich.

Czy Paweł zdawał sobie sprawę z ogromu dzieł, jakie miał wykonać — niewiadomo. Czekał zawsze na rozkaz Boży. Na Boże wezwanie odbył trzy swoje podróże apostolskie. Napracował się w nich niemało dla Chrystusa i dla dusz.

Po ludzku biorąc, niczego nie brak wielkiej sławie św. Pawła: i literacką spuściznę zostawił po sobie, która go stawia w pierwszym rzędzie pisarzy i jest bezcennym skarbem dla teologji chrześcijańskiej. Ta wielkość dzieła mogłaby uwagę odwrócić od jego twórcy, a szkoda, bo twórca jest większy jak dzieło. Św. Jan Chryzostom, prawdziwy czciciel św. Pawła, wysławia jego szaloną pracę, nieustraszoność, niezłomną siłę, słodycz, łagodność, i wszystkie inne cnoty. Historykiem jego prac i życia jest św. Łukasz, lecz skreślił on małą cząstkę jego działalności i cierpień; by się o tem przekonać, wystarczy przejrzeć tę kartę, w której Paweł streszcza przebyte cierpienia na długo przed ich końcem: pięćkroć biczowany przez Żydów, trzy razy rozbitek dzień i noc spędził na głębi morza, kamienowany, wiele razy więziony; z tego św. Łukasz wspomina tylko biczowanie w Filipach i kamienowanie w Listrji.

W naszych czasach najlepiej pojął i rozwinął rys charakterystyczny tej wielkiej po-

staci kardynał Newman; nazywa go imieniem przedziwnie trafnem: dar sympatji. Jestto dar cenny i rzadki, wymaga duszy szlachetnej i nie myślącej o sobie, wyższej ponad małe względy własnego interesu i miłości własnej, umiejącej wylewać uczucia na drugich i od nich je odbierać.

Jedną cnotę zaleca św. Paweł bardzo często w swoich listach i okazuje nam w Chrystusie niezrównane jej wzory: to słodycz, i łagodność. Paweł, o sercu pełnem ognia, tak wrący w porywach, tak straszny przeciwnikom, tak nieustępliwy wobec błędu ma dla swoich przyjaciół, współpracowników neofitów, czułości i troskliwość bez końca. On to zostawił te trzy zasady prawdziwego altruizmu chrześcijańskiego: radować się z tymi co się radują, płakać z tymi, którzy płaczą, nie patrzeć swojej korzyści, ale korzyścidrugich.

Nikt wymowniej nie wysławiał miłości bratniej, jak on, bo nikt jej lepiej nie znał i nie wykonał. „Chociażbym przemawiał językami ludzkimi i anielskimi, a miłościbym nie miał, stałem się, jako miedź brzęcząca, albo cymbał brzmiący. I choćbym miał proroctwo i wiedziałbym wszystkie tajemnice i wielką naukę i miałbym wielką wiarę, iżbym góry przenosił, a miłościbym nie miał, nic nie jestem“.

Miłość Boga i miłość bliźniego to jedna i ta sama cnota, ale św. Paweł, gdy mówi o miłości, ma na myśli głównie miłość bliźniego, zowie ją owocem Ducha św., związką doskonałości, wypełnieniem zakonu, formą wszystkich cnót. Czytając jego listy, niepodobna nie dostrzec, jak głębokie, jak delikatne i czułe są jego uczucia dla wszystkich. Jego usposobienie dla sędziów i strażników, którzy go strzegą jest zdumiewające; wiadomo, że czasem i u męczenników cierpliwość miała swoje granice, u św. Pawła nigdy żadnej skargi, słowa nagany lub goryczy i stróżów więziennych podbija i łagodzi swą siłą ducha, uprzejmością i słodyczą. Nie było to jednakże tylko wypływem szczęśliwej natury, przeciwnie, musiał prowadzić ciężką walkę ze sobą i walczył pewnie silniej od innych. Jedynym jego celem w życiu jest dosięgnąć i zdobyć Chrystusa. Dla niego naśladować Chrystusa znaczy wziąć w siebie Jego uczynki, Jego pragnienia, Jego ducha. Naśladować Chrystusa, to zapomnieć o sobie, by tylko drugim dogodzić, zrozumieć, że wiele przyjemniej jest dawać, niż brać, wyrzec się siebie, a służyć bliźniemu, miłować braci, aż do oddania się za nich na śmierć, umiłować i przyjąć dobrowolnie krzyż, zamiast wszystkich radości, jakieby mieć można.

Tego programu świętości, żaden człowiek śmiertelny nie wypełni całkowicie, ale piękna jest rzecz, dążyć doń, nie zatrzymując się nigdy, by móc z Apostołem powiedzieć: „Potykaniem dobrem potykałem się, zawodu dokonałem, wiarę zachowałem“. Oby nam Bóg dał dziś takich, a przynajmniej podobnych Apostołów! *G.*

W OBRONIE WSTYDLIWOŚCI

Minęło dwa lata od chwili, gdy Najdost. Episkopat, ku uczczeniu święta Chrystusa Króla ogłosił hasło: walki z pornografją i bezwstydem. Hasło to nie powinno było, jak akord niesiony na falach eteru przebrzmieć, lecz stać się iskrą rozpalającą wielki ogień, wszystko oczyszczający, „Leitmotivem“ w naszych poczynaniach wiodących do celu, jedynie naszemu życiu sens nadającemu: „instaurare in Christo“.

Przypatrzmy się rzeczywistości, zbadajmy, co w tym kierunku u nas uczyniono. Widać, iż nie wiele się polepszyło, kiedy znowu rozległ się głos upominający, ostrzegawczy przeciwko upadkowi moralnemu w zbiorowym liście pasterskim — naszych biskupów w lutym 1934 r. Tu i ówdzie odzywają się głosy protestu wśród społeczeństwa, mimo to w dalszym ciągu wydawnictwa pornograficzne się rozchodzą, różne wyrzucone z hitlerowskich Niemiec i katolickiej dziś Austrji, ilustracje i piśmidła bezkarnie się rozrzuca, zatruwając młodzież szkolną, młodzież w pewnym wieku żądną sensacji i podniety. Kina, omal że monopolem w rękach żydowskich, drwiąc z wszelkiej cenzury, widowiskami swemi szerzą kult ciała, są rozsadnikami demoralizacji, wiernie tem wypełniając jedno z 10 przykazań „Mędrców Sionu, książąt na wygnaniu“: „demoralizować i tem rozsadzić społeczność chrześcijańską“. A na plażach naszych, nad morzem polskiem kult nagości święci triumf bezwstydu! Nie potrzeba morza — wystarczy wyjść nad Wisłę w Warszawie — a gdzie niema naturalnych, tam sztuczne potworzono plaże, lada rzeczka, staw wiejski służy ku temu letnikom, wszystko pod pozorem higjeny, potrzeby odrodzenia fizycznego! Czy jednak pod tą powłoką „zdrowego ciała“ nie kryje się straszna choroba duszy: bezwstydu i wyuzdania? Do wszystkiego można nawyknąć, do dobra jak i do zła, do zła jeszcze łatwiej. Zaczyna się od małej rzeczy, powoli się przyzwyczajamy, wkońcu już nie rozróżniamy i dochodzimy do występku. Tak jak człowiek przebywający w miejscu, gdzie niedokręcony

dobrze kurek powoduje lekkie wyziewy gazu i on ich nie czuje, bo nawykł do tej atmosfery, która go ogarnia, wkońcu odurza do utraty przytomności, niekiedy i życia. Widok nagości mniejszej lub większej doprowadził, zwłaszcza w młodem pokoleniu, do zupełnego zacierania się poczucia skromności i przyzwoitości. Zasada, wysuwana dla upozorowania kultu nagości, że to, co my starsi nazywamy bezwstydem, jest objawem tylko zdrowym, naturalnym; niema już różnicy: kobieta a mężczyzna — to przechodzi bez wrażenia — jest tylko człowiek, w praktyce jednak wykazała wręcz przeciwne wyniki, gdyż upadek moralności i obyczajów ogarnął najszersze warstwy. Krzewiciele tego kultu zapomnieli o strasznej karze, zapowiedzianej przez Chrystusa, a czekającej tego, który gorszy maluczkich. — To pojęcie o maluczkich, trzeba wziąć szerzej, nie chodzi tylko o dzieci, chodzi też i o lud. Mówią, że niema zgorszenia; — jest zgorszenie, a jaką reakcję u ludu do niedawna wywoływało widowisko ekscentrycznych strojów niewieścich, lub plażujących letników wiemy; niejednokrotnie spotkać się musieli z energicznemi i dotkliwemi protestami.

Może to pewien rygoryzm, a jednak oczywisty wyraz buntu duszy prostaczka. Produkowanie się publiczne różnych kobiet w naszych zdrojowiskach w pyjamach weszło w zwyczaj. Sama widziałam, idąc rano do kościoła, jak taka pyjamowa pani stamtąd wracała.

Jeszcze jeden ulubiony argument: zdrowe ciało ludzkie, to przecież piękno. Posłuchajmy, co na to mówi człowiek młody, oficer wojsk polskich, człowiek normalny: „Piękne — może na chwilę, o ile ono niem jest rzeczywiście; ale ten widok nagich ciał, ta masa plażujących nagusów wzdłuż wybrzeża, jak Hel długi i szeroki, to jest wprost wstrętne, obrzydzenie budzące! A różne pary przychodzące do kawiarni i restauracji w strojach kąpielowych ledwo okryte płaszczami kąpielowemi widokiem swem nawet apetyt odbierają“. Gdy piętnuje się ten bezwstyd, ten kult nagości, zazwyczaj słyszymy głosy: „To nie tylko u nas, to wszędzie tak się dzieje“. To żadna racja, a zresztą tak nie jest. Choć z jednej strony w hitlerowskich *Niemczech* pogaństwo ma swoich apostołów, z drugiej strony walka z bezwstydem się toczy i kostjumy plażowe zostały poddane specjalnym surowo przestrzeganym przepisom. Kostjumy gimnastyczne o wiele więcej okrywające ciało niż ich polskich współzawodniczek, nie przeszkodziły niemieckim lekkoatletyczkom do zwycięstwa w zawodach. Protestancka *Holandja* czuwa nad obyczajami swych obywateli, wspólne plażowanie jak i kąpiele mężczyzn i kobiet są zakazane, również i spacerowanie, a cóż dopiero wchodzenie do lokali w kostjumach i płaszczach kąpielowych.

W *Ameryce* zawiązała się pod przewodnictwem Episkopatu „Legion of decency“, liga obyczajności, która liczy już przeszło 6 miljonów członków, podejmując walkę z niemoralnym filmem, bezwstydem i kultem ciała.

Niedawno odbył się w Marsylji V Kongres federacji francuskich towarzystw walki z niemoralnością publiczną, który w uchwałach swoich zwraca się do władz państwowych o poparcie walki z kultem nagości.

Belgja ma również przepisy przestrzegające obyczajności na plażach i miejscach publicznych, muszą one jednak nie być wystarczające kiedy katolicka młodzież żeńska zorganizowała krucjaty przeciw niemoralności. W odezwie swej, tonem zdecydowanym „młodzież domaga się, by nie dawano obrazu tego, co w czynie karalnem jest przez prawo. Domaga się, by ją respektowano. Domaga się skutecznych zarządzeń dla powstrzymania nadużyć będących hańbą dla narodu cywilizowanego. — Czy widząc 50 tysięcy młodzieży, usłyszy się wreszcie jej głos? Czy zacznie się działać? Jesteśmy zdecydowani wieść nadal naszą krucjatę. Żądamy, by władze wystąpiły, by pomogły nam rodziny chrześcijańskie, by młodzież w szlachetnej reakcji przykładem nas poparła“.

Widzimy z tego, że już nie starsze pokolenie, zazwyczaj pomawiane przez młodych o nierealność, wstecznictwo, ale młodzież sama się budzi i rzuca okrzyk oburzenia. Nie należy wątpić, że i w Polsce znalazłby się odłam katolickiej młodzieży, gotów do pójścia w ślady młodych belgijek.

Jeden z największych uczonych 19 wieku, von Humboldt, powiedział, iż trzeba przedewszystkiem wszczepiać w młodzież to, czem się chce świat przepoić. Chcąc więc osiągnąć poprawę, trzeba głęboko zaszczepić w młodzieży poczucie wstydu i przyzwoitości, a to się da tylko, chroniąc ją przed widokiem bezwstydnych obrazów i afiszów, widoku bezwstydnej nagości.

Gdy pod wpływem renesansu, przyszedł upadek moralny społeczeństw, grupa młodych ludzi, pod przewodnictwem O. Jana Leunisa T. J. zrzeszyła się w myśli poprowadzenia walki ze złem, wpłynięcia przykładem życiowym na odrodzenie religijne i obyczajowe. Dało to początek Kongregacji marjańskiej.

Z posiewu rzuconego na tę grupę młodych ludzi, wyrosło drzewo olbrzymie, które rozkorzeniło się po całej ziemi, konarami swemi objęło wszystkie kraje chrześcijańskie, a którego rozliczne gałęzie także w Polsce widzimy. W grudniu minęło 350 lat od potwier-

dzenia rzymskiej Prima Primaria. Na uczczenie jubileuszu naszej Macierzy, niechaj Sodalicje polskie staną na czele ruchu, któryby dążył do odrodzenia moralnego kraju. Na wzór młodzieży belgijskiej niech nawołują do krucjaty przeciwko wszelkiej niemoralności. Sodalicje polskie obejmują wszystkie stany, dostęp więc mają do wszelkich środowisk.

Zatem idąc ręka w rękę z organizacjami Akcji katolickiej, z wielkiemi Związkami młodzieży, niewiast i mężów, młodzieży akademickiej, niechaj staną się inicjatorami, wzorem Ameryki półn. „Ligi wstydliwości", której głos, rozlegający się po całej Polsce od krańca do krańca, musiałby być usłuchany, a która pod osłoną owej Niebiańskiej Królowej gotowałaby drogi dla Królestwa Chrystusowego na ziemi. Poprzyjmy w praktyce nawoływania Sodalisa w zeszycie z września 1934 r.

Irma Lubieniecka
z Sodalicji Białaczowskiej.

NASZE PRACE DLA KRESÓW

Na ostatniem zebraniu Sodalicji Pań Ziemi Kieleckiej zdałam znów sprawę ze sekcji robót kościelnych, przeczytałam Paniom listy dziękczynne XX. Biskupów i różnych pojedynczych parafji i mówiłam o tej strasznej nędzy w kościołach tam na kresach. Niestety, nasza kasa już tak pusta, że pozwalam sobie zwrócić się znów z prośbą o pomoc do wszystkich Sodalicyj. Robimy naprawdę co możemy, i dla kościołów na kresach i w naszych okolicach. Sprawozdanie nasze od maja r. 1933, jest dowodem, że nie próżnujemy — różne panie przysyłają nam swe roboty, materjały i dodatki, leżące dotąd po kufrach — lecz aby to wszystko uszyć, trzeba jeszcze dokupić podszewki, galony i t. d. W ostatnich czasach obsługiwałyśmy przeważnie djecezję Pińską, teraz z Wileńskiej napłynęło też dużo rozpaczliwych próśb — mogę tu przytoczyć niektóre z tych bied: w Przedbrodziu, pow. Bracławski, na granicy bolszewickiej, kościół posiada wszystkiego 5 ornatów, z których 3 podarte — fjoletowego niema wcale — ani jednej kapy, ani bursy do chorych, ani stuły do spowiedzi nie posiada. Z bielizny: po 1 albie, 1 humerale, 1 obrusie! Ks. proboszcz tak do mnie pisze: „Przedbrodzie to punkt misyjny — dawniejszy kraj unicki. Pop prawosławny, nie żonaty, ogolony, nosi sutannę prawie że rzymską, aby przeciwdziałać całą siłą wpływom katolickim, a kościół nasz taki we wszystko ubogi, że trudno o wystawne nabożeństwa, które lud tak pociągają. Dotkliwy jest brak ornatu fjoletowego na Adwent i Wielki Post. Niezbędna choćby jedna kapa biała. Ach! jak przydałaby się monstrancyjka do melchizedecha, do której możnaby wkładać zwykły komunikant! Chciałoby się pokazać prawosławnym ciekawskim piękno naszych nabożeństw! Trudno niema w czem!" A niejedna parafja nie ma wcale monstrancji. Chodziłam w Krakowie po pracowniach złotniczych i oglądałam monstrancje — są stare, po 60 do 100 złotych, lecz skąd wziąć te pieniądze?. W Bobolewie nad Dźwiną niema nawet rytuału, a rytuał kosztuje 40 złotych! Są kościoły, gdzie nie mają nawet własnego kielicha ani mszału!

A ile dobrego się robi, opiekując się temi parafjami misyjnemi na kresach, to nawet trudno sobie wyobrazić! Przytaczam ustęp z listu P. Wojniłłowicz, która dziękuje za rzeczy przysłane dla nowej parafji w Geostrowieczu nad bolszewicką granicą: „Będziemy się wszyscy modlić na intencje przez Sz. Panią wskazane i na intencje szlachetnych serc, które obserwując kościół Geostrowiecki, pomagają tem samem ludności naszej Boga chwalić. Niech Bóg stokrotnie nagrodzi Paniom tę cudowną myśl — opieki nad naszemi kościołami. Przytoczę tu Sz. Pani rozmowę na zebraniu kół Gospodyń, które my ziemianki prowadzimy — przed 10 dniami na dowód, jak ludność nasza katolicka ocenia istnienie kościoła — a na zebraniu tem było 100 kobiet. Jedna z prezesek koła w zaścianku pod Goestrowiczem — prosta baba — choć szlachcianka mówiła temi słowy: „a ja dziś z procesją i iść nie mogłam, bo płakałam. Jak człowiek pomyśli, że na tym piasku, na tym lesie Przenajświętsza Monstrancja chodzi — to z radości płacze". — I na sali powstał ogólny płacz — choć część zebranych była prawosławna, ale poprzednio wszystkie brały udział w procesji i wysłuchały sumy, bo byłyśmy ze sztandarami w kościele. Były to bardzo wzruszające chwile.

Nie umiem dosyć serdecznie prosić i wstyd mi prosić, bowiem jak dzisiaj wszystkim trudno, ale błagam czytelniczki nasze, aby i dookoła siebie o tych potrzebach głosiły. Może po zakrystjach są stare monstrancje, kielichy i puszki, możeby można uzyskać pozwolenie od XX. Biskupów danych diecezyj na darowanie lub tańsze sprzedanie takowych. Gdyby coś takiego się udało, proszę do mnie napisać, a ja według życzenia podam adres potrzebującego kościoła, albo o ile to wygodniej i jakieś reperacje byłyby wymagane przy tych starych aparatach, to proszę rzeczy te prosto do mnie wysyłać.

Aby mieć trochę pieniędzy na rzeczy dla tych najbiedniejszych kościołów, chętnie się podejmuję haftowania piękniejszych szat kościelnych za zapłatą za robotę, zawsze to taniej wypada niż w sklepie. a ja ten zarobek obracam na kupienie aparatów, materjałów i dodatków. W najbliższym czasie muszę koniecznie dostarczyć 2 monstrancje, 1 kielich, 2 puszki, 5 białych i 5 czarnych kap; przed Postem, trzebaby wysłać jeszcze 4 ornaty fioletowe.

Czytelniczki nasze napewno zdadzą sobie sprawę, jak trudno o to wszystko. Ale Pan Bóg bardzo dobry i widocznie ta praca Mu się podoba, bo przez te półtora roku dużo mogłyśmy znów pomóc[1]. Prowadzę zupełnie dokładne rachunki z zapisywaniem potrzeb i wysyłaniem rzeczy, tak że doskonale możemy sobie zdać sprawę, co gdzie jest potrzebne, albo już zostało dostarczone.

Małgorzata Plater Zyberk.
Moskorzew p. Szczekociny Kieleckie.

SODALICJA LUBELSKA NA KONGRESIE EUCHARYSTYCZNYM W CHEŁMIE

Ziemia Chełmska miała to szczęście, że w jej stolicy — w Chełmie — odbył się pierwszy w diecezji naszej Kongres Eucharystyczny. Śmiało powiedziec można, że chyba Duch św. natchnął Pasterza diecezji, by Chełm wybrał na to pierwsze eucharystyczne święto. Niepodobna poprostu wyrazić tego radosnego zapału, tego uniesienia wdzięczności dla Chrystusa Pana i Matki Najświętszej — od wieków szczególnie w Chełmie czczonej — za wolność Ojczyzny i wiary.

Sodalicje Marjańskie, istniejące na terenie diecezji naszej, ochotnie i z zapałem zgłosiły gotowość wzięcia udziału w trudach pracy propagandowej i przygotowawczej. Obok Sodalicji Pań w Chełmie, która — jako miejscowa — wielką część pracy przygotowawczej wzięła na siebie, szczególnie wiele zapału okazały *Sodalicje Pań Wiejskich Ziemi Lubelskiej i Tomaszowsko-Zamojskiej* oraz Sodalicja Panów Ziemi Zamojskiej. Dwory Marji, wierne tradycji, stanęły do apelu, gdy szło o chwałę Chrystusa Eucharystycznego. Najwięcej pracy dała Sodalicja Pań Wiejskich Ziemi Lub. jako najbliższa i ściśle związana z Komitetem Kongresu przez swą Prezydentkę, p. Antoninę Gutowską, która w Komitecie pełniła obowiązki II wiceprzewodniczącej, a zarazem była duszą wszystkich jego prac, biorąc udział we wszystkich prawie sekcjach, dając wszędzie inicjatywę, pracę niezmordowaną i ten zapał dla sprawy Bożej, który nawet najobojętniejszych porywa. Udział pani Prezydentki w Komitecie zapewnił Sodalicjom Marjańskim należne im na Kongresie miejsce. Zwołano na dzień 31 lipca zebranie wszystkich istniejących na terenie diecezji naszej Sodalicyj męskich i żeńskich (oprócz sodalicyj uczącej się młodzieży). Wszystkie te Sodalicje — w liczbie 15 — wzięły przez swych przedstawicieli udział w obradach, złączone gorącem pragnieniem służenia Matce Najświętszej i Jej Boskiemu Synowi, szczęśliwe, że przed Sodalicjami otwiera się nowe pole i nowa możność apostolskiej pracy. W zebraniu wzięli udział O. Konopiński T. J. i O. Malinowski T. J. Postanowiono utworzyć na Kongresie Sekcję sodalicyjną, by skupić wszystkich sodalisów i sodaliski, przybyłych na Kongres, by przez to wzmocnić między nimi zrozumienie, jakim silnym i głębokim węzłem duchowym jest praca sodalicyjna. Poza tem postanowiono, że Sodalicje zajmą się pracą propagandową przez wygłaszanie po parafjach pogadanek, o tem, czem jest Kongres Eucharystyczny, jaki jest jego cel, jak się do niego przygotować i w jakim duchu w nim uczestniczyć należy, by duszom i Kościołowi jak największe korzyści zapewnić. Jego Ekscelencja Ks. Biskup Fulman, Ordynarjusz diecezji, zamiary te pochwalił i powagą swego błogosławieństwa zatwierdził, powierzając jednocześnie zorganizowanie Sekcji sodalicyjnej O. Konopińskiemu T. J.

Program pracy — tak zakreślony — został w całości wprowadzony w życie. Propaganda Kongresu nie objęła wprawdzie wszystkich parafij diecezji, gdyż zabrakło na to czasu, a okres wakacyjny utrudniał porozumienie z wielu bardzo dzielnemi i ofiarnemi jednostkami. Pomimo to praca propagandowa sodalisów i sodalisek niewątpliwie miała duże znaczenie. Wszędzie tam, gdzie odbyły się pogadanki według schematu, opracowanego przez księży w Głównym Komitecie Kongresu, organizowały się tłumne pielgrzymki piesze lub koleją, wszędzie wysiłki prelegentów napotkały grunt podatny, budziły zapał. Najwięcej pogadanek propagandowych wygłosiła p. Marja Starnawska z Sodalicji Pań Ziemi Lubelskiej, przemawiając w pięciu parafjach, parokrotnie pod gołem niebem do kilkuset słuchaczy.

Podczas Kongresu Sekcja sodalicyjna grupowała się w gmachu Seminarjum Nauczycielskiego Żeńskiego, korzystając z gościny kaplicy Seminarjum, z sali na zebranie, sali jadalnej na wspólne posiłki itd. W gmachu Seminarjum dawano sodalisom adresy kwater, odznaki sodalicyjne. Cały trud organizacji wzięła na siebie wiceprezydentka Sodalicji Pań Wiejskich Ziemi Lubelskiej, p. Marta hr. Łosiowa. Przybywszy do Chełma na parę dni przed Kongresem, zajęła się wyszukaniem kwater dla przyjezdnych, dopomogła obarczonym pracą sodaliskom chełmskim w urządzeniu sodalicyjnej herbatki, zajęła się sprowadzeniem prelegenta z Warszawy, a podczas Kongresu uprzejmą troskliwością otaczała przybyłych, którzy słowami wdzięczności dla niej żegnali sodalicyjne zebranie.

Przez cały dzień poprzedzający Kongres — a był to pierwszy piątek miesiąca — O. Konopiński T. J. prowadził nauki dla sodalisek i inteligencji z poza Sodalicji. Nauki te, wygłaszane przed wystawionym Najśw. Sakramentem, stanowiły rodzaj jednodniowych rekolekcyj, doskonałe przygotowanie do Kongresu dla tych, którzy mieli możność wziąć w nich udział. W dzień rozpoczęcia Kongresu Sodalicje miały swe nabożeństwo również w kaplicy Seminarjum. Po wspólnym obiedzie odbywały się zebrania poszczególnych sekcyj, na których wszyscy świeccy prelegenci byli sodalisami. Wobec tego wspólne sodalicyjne zebranie możliwe było dopiero po ukończeniu zebrań w innych sekcjach, t. zn. o 6 popołudniu. Zebranie to zgromadziło w sali aktowej Seminarjum przeszło 200 osób, które wysłuchały ze skupieniem pięknego referatu sodalisa z Warszawy, p. Korybut-Daszkiewicza p. t. „Rola Sodalicji w odrodzeniu społeczeństwa przez kult Eucharystji". Referat wywołał ożywioną i na wysokim poziomie utrzymaną dyskusję, z której podkreślić należy: nawoływanie So-

[1] Rzeczy wykonane i rozesłane do kościołów na Kresach i w ziemi Kieleckiej przez Sodalicję Pań Ziemi Kieleckiej od maja 1933 do października 1934: Ornaty 52 — Kapy 8 — Stuły 5 — Sukienki 6 — Bursy 8 — Humerały 19 — Alby 9 — Komże 10 — Komeżki 2 — Purifikaterze 90 — Palki 20 — Korporały 23 — Lavabo 36 — Cingulum 10 — Sztandary 2 — Chorągiew 1 — Obrusy białe z koronką 7 — Obrusy szare 6 — Poduszki 4 — Velum do błogosławieństwa 1 —.

dalicji do współpracy w Akcji Katolickiej, do pracy w kierunku budzenia, wychowania i otaczania opieką powołań do stanu kapłańskiego. Podnoszono też ogromne znaczenie uświęcenia kobiety dla uświęcenia rodziny. Sekcja sodalicyjna przyjęła następujące rezolucje, które stanowić będą przedmiot rozważania i dawać wytyczne sodalicyjnej pracy.

Sodalicje Marjańskie Diecezji Lubelskiej, zebrane na Kongresie Eucharystycznym w Chełmie, podjęły następujące postanowienia, pragnąc, by stały się one hasłem życia wszystkich sodalicyj i bratnich organizacyj w Ojczyźnie:

1. Sodalicje powinny przyjąć zaszczytne posłannictwo wynagradzania Boskiemu Sercu za wszelkie zniewagi, nietylko pielęgnując pełnię życia katolickiego wśród najbliższych, lecz cierpliwie znosząc krzyże i przykrości, jakie Miłość Boża na nie zsyłać raczy.

2. Patrząc na obelgi, jakie się Boskiemu Sercu dostają z obozu bezbożnego, Sodalicje zaciągną się ochotnie do pracy w Akcji Katolickiej, jako potężnego terenu wynagrodzenia z woli Ojca św. temuż Najśw. Sercu poświęconej.

3. Pomnąc, że pragnieniem Chrystusa jest panowanie przedewszystkiem w rodzinach, Sodalicje szerzyć będą praktykę Intronizacji Serca Jezusowego i poświęcenia Mu rodzin.

Zebranie sodalicyjne zostało zakończone herbatką, zorganizowaną przez gościnne sodaliski z Sodalicj Pań w Chełmie, pod przewodnictwem p. Piotrowskiej. Nastrój panował niezmiernie miły i serdeczny. Wszyscy czuli się członkami jednej wielkiej sodalicyjnej rodziny, ciesząc się, że mają sposobność wzajemnego poznania się i zbliżenia do siebie różnych ośrodków sodalicyjnej pracy.

O godz. 9-tej wieczorem rozpoczęła się w kaplicy Seminarjum nocna adoracja Najśw. Sakramentu. Rozpoczęto ją wspólnie „Godziną św." odprawioną pod przewodnictwem O. Konopińskiego. O północy odprawiona została Msza św. przez O. Wład. Siwka T. J. Uroczysta Msza św. ze wspólną Komunją św. sodalisów, nauką i Błogosławieństwem, odprawiona została przez O. Konopińskiego o godz. 6 rano, poczem wszyscy sodalisi wzięli udział w wielkiej procesji kongresowej, której pamięć nazawsze pozostanie w duszach jej uczestników jako przepiękny obraz triumfu eucharystycznego Chrystusa na tle rozległej panoramy wyzłoconej wrześniowem słońcem.

Pisząc o pracy Sodalicyj podczas Kongresu Eucharystycznego nie można pominąć i cichego trudu skrzętnych „Mart", które pod wodzą p. Prezydentki Gutowskiej zajmowały się przyjęciem Księży Biskupów, duchowieństwa i dostojnych gości, około 300 osób. Ziemiaństwo okoliczne okazało wielką ofiarność nietylko pieniężną, nietylko w produktach, nadsyłanych niekiedy nawet z daleka, nietylko w oddaniu na usługi Komitetu swojej służby, ale i w pracy osobistej, wymagającej nieraz dużego zapomnienia o sobie.

Pracowałyśmy wszystkie z uczuciem radosnem, że wszystko, co dla Kongresu robimy, choćby rzeczy najbardziej nikłe i bez znaczenia z pozoru — robi się przecież dla Chrystusa i Jego chwały. Odłożyłyśmy na czas pewien sprawy osobiste, „szukając najpierw Królestwa Bożego", a radość niezmierną sprawiało nam odkrycie tej samej ochotnej pracy dla Chrystusa u wszystkich mieszkańców Chełma. Od najwyższych do najniższych czuli się wszyscy naprawdę jednem, złączeni wspólną pracą w duchu prawdziwie ewangelicznym. Kongres wypadł wspaniale, przerósł nasze oczekiwania. Braków było naturalnie dużo, ale Chrystus zwyciężał wszystko i uczestnicy rozjechali się z niezapomnianem wrażeniem chwil podniosłych i radosnych. Sodalisi i Sodaliski — zjednoczeni wspólnemi modłami, pokrzepieni na duchu błogosławieństwem i wyróżnieniem Arcypasterza, który w przemówieniu swem podniósł zasługi Sodalicyj i przyznał im pierwsze miejsce w pracy dla Kongresu. Za te chwile radosnej dumy pragniemy gorąco podziękować Matce Najśw. wierną i wytrwałą służbą pod jej sztandarem, wyznając z całą pokorą, że same, bez Jej pomocy nie potrafiłybyśmy nic uczynić. Niechże to wszystko, co się na Kongresie i przez Kongres dokonało, przyczyni się do podniesienia chwały Bożej i czci Najśw. Marji Panny!

Sodaliska.

SPRAWOZDANIE ROCZNE

11. Sprawozdanie Sodalicji Kujawskiej za r. 1933.

W roku sprawozdawczym odbyło się zebrań Zarządu 10, ogólnych 4; z tych zjazd marcowy poświęcony rekolekcjom, we wrześniu Msza św. za zmarłe sodaliski i ich rodziny, w grudniu przyjęcie aspirantek.

Na zebraniach frekwencja od 35 do 40 pań, nieobecność usprawiedliwiona piśmiennie, z podaniem przyczyny.

Każde zebranie poprzedzone Mszą św., Komunją św., przemówieniem Ks. Moderatora, pełnem zawsze praktycznych wskazań, w celu ożywienia i pogłębienia ducha katolickiego. W tym roku przy udziale 36 sodalisek i licznych gości, odbyłyśmy rekolekcje 4-dniowe zamknięte, prowadzone przez ks. prof. Wyszyńskiego. Na zebraniu ks. Biskup udzielił nam pasterskiego błogosławieństwa i gorąco zachęcał do poświęcenia rodzin Sercu Jezusowemu i pomocy proboszczom w pracach Charitasu.

Dotychczasowe sprawozdania wykazały, że uroczysta Intronizacja Serca Jezusowego, odbyła się po kilkunastu majątkach we dworze i u służby, oraz w 5-ciu kółkach włościanek. Sodalicja została członkiem Charitasu we Włocławku, sodaliski zgłosiły współpracę w Charitasach parafjalnych.

W maju jedna z sodalisek miała referat „O chrześcijańskiem wychowaniu młodzieży", oparty na encyklice Papieża Piusa XI. Po ożywionej dyskusji, zdecydowano opracować referat „O obowiązkach matek w wychowaniu katolickiem dzieci". We wrześniu miał referat Ks. prof. Adamiecki „O życiu liturgicznem"; po rekolekcjach i referacie, zwiększyło się używanie „Mszału Rzymskiego" przy słuchaniu Mszy św. i postanowiono rozpowszechniać w parafji „Modlitwy mszalne" i wyjaśniać znaczenie współudziału we Mszy św. Po sprawozdaniu z X. zjazdu Prezydentek w Końskich, sodaliski przyjęły powzięte rezolucje i postanowiły 1) Modlitwą i pokutą wynagradzać Bogu miłosiernemu zniewagi i odstępstwa 2) Wprowadzać usilnie w życie encyklikę Ojca św. o wychowaniu. 3) Zachęcać do intenzywniejszej pomocy kościołom na kresach, wysyłać aparaty, bieliznę i pisma.

W celu ożywienia tej akcji, zawiązała się **sekcja liturgiczna**; na Boże Narodzenie wysłano do diecezji Łuckiej przeszło 87 sztuk paramentów i bielizny kościelnej, w tem 6 ornatów, 10 obrusów, 11 stuł. Sekcja misyjna powstała w 32 r., zebrała i wysłała 10000 znaczków pocztowych i 60 zł. W grudniu p. Nałęczowa miała referat „O życiu parafjalnem" opracowany na podstawie listu J. E. Ks. Prymasa Hlonda.

Po ożywionej i długiej dyskusji uchwalono współpracę i współżycie w parafji. Szerząca się nędza wywołała potrzebę powołania **sekcji miłosierdzia**, zdecydowano zamiast doraźnej jałmużny dawać żebrzącym bony do miejscowego Charitasu na posiłek.

Na każdem posiedzeniu Sodalicji, są poruszane aktualne zagadnienia, jak „Stosunek sodalisek, do osób żyjących bez sankcji Kościoła” „Czy można współpracować ze stowarzyszeniami z odmienną lub sprzeczną naszej ideologji?” itp.

Sodalicja podpisała prośbę do Ojca św. o beatyfikację Królowej Jadwigi. Rozesłała okólnik z żądaniem katolickiej szkoły współdziałającej z domem i kościołem. Odbyła pielgrzymkę do Częstochowy w czerwcu.

Pomaga w utrzymaniu 80 dzieci nędzy na Grzywnie.

Bibljoteczka sodalicyjna posiada 204 tomy, corocznie powiększa się z darów i z funduszów Sodalicji. Pisma mamy: Dwór Marji, Sodalis Marianus, Posłaniec Serca Jezusowego, Drogowskaz, Rycerz Niepokalanej i Mysterium Christi. Fundusze nasze przeznaczamy na cele, uchwalone na posiedzeniu. W r. 33. dochód wyniósł 905 zł. 44 gr. a rozchód 860 80. Aspirantek w grudniu zgłosiło się osiem.

Dzięki wielkiemu rozumowi, sercu i wyrozumiałości naszego Moderatora, ks. Rektora H. Kaczorowskiego, Sodalicja rozwija się stale; da dobry Bóg, że za przyczyną Królowej Jasnogórskiej staniemy się karnym hufcem, który odważnie, planowo i konsenkwentnie poświęci się obronie i służbie Królestwa Bożego.

12. Sprawozdanie Sodalicji Łęczyckiej

za r. 1933/34.

W okresie sprawozdawczym praca w Sodalicji naszej w dalszym ciągu polega przedewszystkiem na wyrobieniu wewnętrznem, co staramy się osiągnąć przez czytanie dzieł i pism treści religijnej oraz częstsze na bożeństwa, połączone ze wspólną Komunją św. Wznowiona od paru miesięcy przez szczerze oddaną idei sodalicyjnej nową prezydentkę p. E. Stokowską **Sekcja Eucharystyczna** wprowadziła wspólną Komunję św. w drugi piątek (ostatnio sobotę) każdego miesiąca i wspólne modlitwy: wieczorem psalm „Z głębokości wołam do Ciebie Panie” za zmarłe sodaliski, rano „Witaj Królowo” za żyjące; prócz tego jedno Zdrowaś Marjo za Ojczyznę. Modlitwy te mają nas ściślej jednoczyć duchowo. Ogromną korzyść odnosimy też z referatów O. Moderatora. Największe zainteresowanie wzbudziły tematy następujące: 1) O obowiązkach Sodaliski ziemianki. 2) Matka Boska Bolesna, i 3) Posłannictwo niewiasty katolickiej w świecie.

Praca oświatowa polega na propagandzie dobrej prasy: rozdawaniu pism i ulotek treści religijnej, prenumerowaniu pism katolickich (Przewodnik katol., Głosy katolickie, Posłaniec Serca Jezusowego, Rycerz Niepokalanej) dla służby folwarcznej i okolicznej ludności. Od niedawna wprowadza się sprzedaż pism i książek przy kościołach po nabożeństwach, co dość dobrze się udaje.

Sekcja społeczna stara się w miarę możności dopomagać SS. Urszulankom w dożywianiu najbiedniejszych m. Łęczycy, przez dostarczanie produktów (ziemniaki, mąka, kasza). Jedna z pań przyjęła obowiązki kontroli nad osobami, korzystającemi z obiadów bezpłatnych.

Przejąwszy się głęboko dolą kościołów kresowych zwłaszcza po odczytaniu przez p. M. Łoskowskę, delegatkę z ostatniego zjazdu listu „Pan Jezus w nędzy“, po zarządzonej zbiórce przesłałyśmy przed świętami Bożego Narodzenia do Dermahi na ręce ks. Samosenko 17 szt. paramentów kościelnych ogólnej wartości 200 zł. oraz gotówką 25 zł. Obecnie powtórnie podjęta zbiórka skierowana będzie za pośrednictwem Związku. W r. ub. z grona naszego śmierć wyrwała w wiośnie życia śp. Marję Łoskowskę, b. sekretarkę, a w parę miesięcy potem wieloletnią prezydentkę i założycielkę Sodalicji śp. Władysławę Wilską, w intencji których odprawione były nabożeństwa w dn. 5/VIII—33 r. i 24/II—34 r. Ku uczczeniu pamięci zmarłych na każdem zebraniu wykupujemy cegiełki na budowę domów rekolekcyjnych w Częstochowie. Uzyskane pieniądze w b. m. projektujemy przesłać do Krakowa.

W kwietniu r. ub. łącząc się z armją wszystkich wiernych czcicieli Marji, Sodalicja nasza wysłała list błagalny do Rzymu o ogłoszenie dogmatu Wniebowzięcia N. M. P. W grudniu, jak zwykle, urządzona była akademja ku czci Niepokalanej, która znów zgromadziła licznych słuchaczy ze wszystkich sfer społeczeństwa. Fundusze, wpływające ze składek, przeznaczamy przeważnie na uzupełnienie naszej rozwijającej się bibljoteczki, z której zawsze chętnie korzystamy, zmieniając książki na zebraniach.

Sprawa **rekolekcyj,** zwłaszcza zamkniętych, od dłuższego czasu jest często poruszana na zebraniach. Niestety, dotąd nie udało się zamiaru tego zrealizować; choroby i wyjazdy pań stają na przeszkodzie. Kilka pań, nie chcąc już dłużej odkładać, postanowiło przyłączyć się do rekolekcyj urządzanych przez Akcję Katolicką w Łagiewnikach w dn. 6—10 czerwca rb, nie rezygnując z wzięcia udziału w rekolekcjach, urządzonych wyłącznie dla Sodalicji. Sodalicja liczy członkiń 18, zebrań odbyło się 10, z tego 7 ogólnych i 3 sekcji eucharystycznej.

M. Chrempińska
sekretarka.

13. Sprawozdanie Sodalicji Pomorskiej

za r. 1933.

1) **W skład Zarządu Sodalicji** wchodzą jak w roku ubiegłym.

a) Ksiądz Biskup Okoniewski, Pałac Biskupi w Pelplinie (jako Moderator).

b) P. Marja Janta-Połczyńska, Warszawa, Aleja Szucha 16 m. 50 (jako Prezydentka).

c) P. Marja Bartzowa, Kocborowo. p. Starogard jako Wice-Przewodnicząca).

d) P. Marja Piotrowska Kuligi p. Pokrzydowo (jako sekretarka)

e) P. Anna Hąciowa, Owidz p. Starogard (jako Skarbniczka).

2) Sodalicja liczy 43 członkinie.

3) Zebrań odbyło się w ciągu roku sprawozdawczego 4, z udziałem 70% członkiń.

4) N. X. Biskup wygłosił trzy egzorty: a) „O skupieniu koniecznem w celu wyrobienia w sobie życia wewnętrznego”. b). „O Roku świętym“. c) „O działaniu Ducha św. na dusze ludzkie“.

5) Wygłoszono 4 referaty:

a) „Stosunek rodziców do dziecka i odwrotnie w oświetleniu psychologicznem“. (Ks. Prałat Bieszk z Pelplina).

b) „O psychologji duszy dziecka”. (Ks. Prałat Bieszk z Pelplina).

c) „Psychologja indywidualna“ (Ks. Prof. Mantej z Pelplina).

d) Wrażenia i wnioski po odbytem Zjeździe Prezydentek Sodalicji w Końskich (Pani Prezydentka).

6) Bezpośrednim skutkiem ostatniego referatu było wysłanie 5-ciu zbiorowych paczek na wyspy Sołowieckie do Księży tamże uwięzionych: Ks. Bolesława Jurewicza, Jana Żywryda i Adolfa Filipa.

7) Sekcja Paramentów wykazała także większe ożywienie, bo:

a) wyhaftowano systemem krzyżykowym według zaimprowizowanych wzorów 4 pasy do ornatów.

b) uszyto i ozdobiona ręczną koronką 2 obrusy.

c) 2 Komże

d) 1 Albę

e) 2 stuły

f) Ofiarę 50-ciu zł. zużyto na zakup przyborów dalszych do jednego ornatu.

g) Zaofiarowano płótno na uszycie komży i serwety.

8) Sekcja Misyjna wpłaciła 600 zł. na studja Alumna chińskiego, którego kształceniem trudni się od początku, wydawszy na ten cel dotąd 3000 zł. Sodalicja Bydgoska, pragnąc przyjść z pomocą i nie dopuścić do przerwy w przesyłaniu Alumnowi zapomogi, wpłaciła jednorazowo 200 zł., za co jej się głęboka

wdzięczność należy. Alumn „Lou You King“ jesienią odbierze święcenia kapłańskie.

9) Celem powiększenia Bibljoteki sodalicyjnej, liczącej tylko 61 dzieł, zebrano nadetatową składkę 50-ciu zł.

10) Ponieważ specjalnie Pomorze cierpi pod wpływem kryzysu, ks. Biskup-Moderator na ogólne życzenie obniżył składkę roczną z 12-tu do 6-ciu zł.

11) Zastępuje częstsze Zjazdy i w razie niemożności przybycia działa informacyjnie pisemko pod tytułem „Wiadomości Sodalicyjne”, wydawane przez Prezydentkę i pisane na maszynie.

12) Od 5-go do 8-go września odbyły się w Chełmnie w klasztorze Sióstr Miłosierdzia zamknięte rekolekcje, których udzielał sodaliskom Ojciec Elter T.J.

13) Dużo sodalisek pracuje w Akcji Katolickiej i w Stow Młodych Polek.

Skromny rezultat naszego dorobku rocznego, oby mimo wyników słabych, znalazł życzliwą ocenę, bo warunki pracy są na Pomorzu specjalnie trudne, a brak funduszy zacieśnia ramy i zmusza do skoncentrowania swych wysiłków wokoło ulepszania własnych dusz.

Marja Janta-Połczyńska
prezydentka.

14. Sprawozdanie Sodalicji Poznańskiej rok 1933.

Sodalicja nasza liczy członków 221, w tem 8 aspirantek; na zebraniach bywa 80—90 pań. Zebrań ogólnych było 5 i tyleż zebrań Zarządu; wkońcu roku były rekolekcje, w których około 100 pań brało udział. Znaczna liczba sodalisek brała udział w zamkniętych rekolekcjach, urządzanych bądź w klasztorze, bądź w prywatnych dworach.

Zebranie ogólne jest zawsze poprzedzone Mszą św. z przemówieniem O. Moderatora i wspólną Komunją św. Podczas zebrania O. Moderator wygłasza referat wywołujący dyskusję. Jedna z pań odczytuje pogląd na ruch katolicki w świecie i podaje tytuły dobrych, poleconych książek.

Sekcja Eucharystyczna znacznie się ożywiła. Sodalicja ma swoje klęczniki w kościele OO. Jezuitów, i w każdy 1-szy piątek miesiąca sodaliski adorują P. Jezusa w godzinach oznaczonych. W każdy 2-gi piątek odbywa się nabożeństwo Sekcji w kaplicy sodalicyjnej z przemówieniem O. Moderatora. Przy tej Sekcji powstało koło poznańskie; raz w miesiąc odbywa się zebranie, w prywatnych domach na zmianę, na którem oprócz szycia, omawiane są pod przewodnictwem O. Moderatora różne kwestje dogmatyczne i liturgiczne. Sodaliski, uczęszczające na te posiedzenia, zapisały się do Komunji św. Wynagradzającej na każdy dzień tygodnia. — Bieliznę kościelną i paramenty różne nadal wysyłamy na kresy

Koła powiatowe, których jest 6, rozszerzają swą działalność dodatnio, każde stosując swoją pracę do potrzeb miejscowych, to wspierają dom sierot, to opiekują się Ochronkami, lub zbierają dary na Karmel i na misje. W roku ubiegłym myślą przewodnią pracy w kołach miało być: kierowanie siebie i drugich do wewnętrznego udoskonalenia, rozszerzanie nabożeństwa 1 piątku, poświęcenie rodzin Sercu Jezusowemu, zaprowadzanie Godziny świętej — jedno koło zaprowadziło 6 godzin w miejscowościach bez kościoła.

Ogólnie sodaliski biorą żywy udział w działalności Akcji Katolickiej w parafjach.

15. Sprawozdanie Sodalicji Przemyskiej za r. 1933/34.

Zebrań ogólnych odbyło się w roku sprawozdawczym 4. Zebrań Wydziału osobnych nie było, porozumiewała się tylko Prezydentka z Ks. Moderatorem kilka razy osobiście, oraz z sekretarką. Członkiń Sodalicja liczy 10 i dwie aspirantki Moderatorem Sodalicji jest ks. Stanisław Wanat. Agregowana jest Sodalicja przy Schronisku św. Antoniego w Przemyślu, ul. Szopena 1. Wskutek niskiej liczebności swojej i oddalenia niektórych dworów, oraz złych dróg, niepodobna było stworzyć żadnych sekcyj, jedynie zaprowadzona jest Komunja św. Wynagradzająca, w stale obrane przez wszystkie panie dni miesiąca.

Zebrań cząstkowych nie urządzamy z powodów, wyżej podanych. Z tychże samych powodów, nie możemy sobie wytyczać wielkich programów wspólnej działalności w jakiejkolwiek dziedzinie. Pracować musimy indywidualnie. Rzadkie, bo zaledwie kwartalne zebrania nasze, poprzedzone Mszą św. i wspólną Komunją św. — wypełnione są przez czysto duchowne nauki Ks. Moderatora, oraz przez omówienie koniecznych spraw organizacyjnych. Poczynań społecznych, indywidualnych ani wspólnych, omawiać nie mamy czasu, ani też nie odczuwamy tego potrzeby, gdyż każda kongreganistka uważa Sodalicję za źródło i podstawę wyrobienia charakteru i pogłębienia we własnej duszy panowania Królestwa Chrystusowego. Wszelką pracę nazewnątrz — pozostawiamy innym organizacjom, w których pracujemy, przedewszystkiem w Kole Ziemianek. Umocnione w dobrych postanowieniach, odświeżone i podniesione na duchu, wracamy po tej naszej sodalicyjnej Mszy św. i po zebraniu do domów naszych, aby wszelkiemi siłami, starać się realizować te postanowienia i aby wprowadzać w życie te słowa Pisma św., które ostrzegają, że wiara bez uczynków martwą jest. I, rękami członkiń swoich, a zwłaszcza ich sercami, spełnia Sodalicja nasza ten nakaz Apostoła miłości: „Synaczkowie, miłujcie nie słowy i ustami, ale uczynkiem i prawdą”.

W ciągu ubiegłego roku, rozdała prezydentka kwestjonarjusz, przez siebie samą ułożony, w którym pomieściła szereg pytań, odnoszących się do nastawienia duchowego członkiń, a na które to pytania, panie odpowiedziały bezimiennie i oddały te arkusze ks. Moderatorowi. Ks. Moderator stwierdził, że odpowiedzi pań dały obraz widocznego pogłębienia duchowego pań i że odniósł wrażenie, iż należenie ich do Sodalicji wywarło na ich dusze wpływ znakomity. Rozumie się, że sprawy w sferze duchowej pozostające, nie mogą stanowić treści niniejszego sprawozdania. Ponieważ jednak to życie wewnętrzne objawiać się powinno w zewnętrznej działalności, przeto wypada podkreślić niektóre szczegóły działalności naszych pań w obrębie swego otoczenia i w Kole Ziemianek. Postaram się ująć te poczynania w jaknajkrótsze zdania i przedstawię je stylem telegraficznym, wymieniając różne prace przez nasze panie przedsiębrane i wykonane w ubiegłym roku sprawozdawczym. Jedna z naszych pań — należy do djecezjalnego Komitetu Akcji Katolickiej, jako delegatka Zw. S. M. P. Ż., którego Radzie Związkowej przewodniczyła przez 6 lat, za co otrzymała dziękczynne listy: od J. E. Ks. Biskupa Przemyskiego, oraz od Zarządu Związku. Ta sama kongreganistka jest członkiem Ligi parafjalnej przy Katedrze Przemyskiej. Za jej staraniem odbył się w Przemyślu szereg publicznych wykładów, wyjaśniających zadania Akcji Katolickiej. Ta sama też członkini prowadzi od dziesięciu lat Związek Ziemianek, nadając mu czysto katolicki kierunek. Założyła w Przemyślu i prowadzi Stowarzyszenie Opiekuńcze CHLEB DZIECIOM, mające na celu ratowanie pod względem moralnym i fizycznym, opuszczonych dzieci. Przewodniczyła też przez 9 lat Narodowej Org. w Przemyślu, i dopiero w ciągu bieżącej wiosny z tego przewodnictwa zrezygnowała.

Dwie panie wystarały się o to, by w niedziele i święta, przyjeżdżał do miejscowych kaplic ksiądz polski i odprawiał nabożeństwo, pospowiadał dzieci i dorosłych i wygłosił słowo Boże. Dzięki temu ludność miejscowa ma ułatwione przystępowanie do Stołu Pańskiego zwłaszcza, że w jednej z tych wsi jest prowadzona przez siostrę nauczycielkę Krucjata Eucharystyczna dzieci. Prawie wszystkie dzieci należą do miejscowych bractw Różańcowych. Trzy panie urządzają w swoich

siedzibach pogadanki na tematy religijne, czytają i objaśniają Encykliki Ojca św. i t. p., przyczem omawiają społeczne potrzeby swojej wioski. Dwie panie są patronkami miejscowych S. M. P. Ż., brały udział w zjazdach diecezjalnych tej organizacji, urządzały podwieczorki dla sąsiednich Stowarzyszeń, majówki dla dziewcząt, dwie inne wygłosiły 6 pogadanek w obcych wsiach, powziąwszy na zebraniu Ziemianek, postanowienie, odwiedzania wzajemnie swoich Stowarzyszeń i rozciągania nad niemi pewnej kontroli. Taka wzajemność okazała się praktyczną i wydaje dobre owoce, dlatego polecam ją innym Sodalicjom. Jedna z pań, wystarawszy się mimo wielkich trudności, o ufundowanie parafji łacińskiej w mieszanej wsi, nawet z przewagą ruską, wzięła na siebie koszt utrzymania proboszcza i gorliwie pomaga mu w pracy społecznej i apostolskiej. Inna znowu, z pomocą swej córki zorganizowała i prowadzi Krucjatę Eucharystyczną dzieci i sprawiła, że one bywają obecnie na Mszy św. Dwa z naszych sodalicyjnych dworów, utrzymują przedszkola, jedno prowadzone przez Siostrę Służebniczkę, drugie przez świecką ochroniarkę. Prawie wszystkie nasze panie urządzają nabożeństwa majowe, czerwcowe, październikowe w kaplicach, lub w braku tychże, w swoich domach.

Sodalicja nasza jest zbyt nieliczna, aby mogła dla siebie wyłącznie urządzać zamknięte rekolekcje zwłaszcza, że trzy z naszych pań, są bardzo wiekowe i schorowane. Każda z pań przeto stara się odbyć rekolekcje corocznie w innym zespole. Dla nauczycielek nie urządzamy rekolekcyj, gdyż odbywają się one corocznie w Przemyślu, staraniem Sodalicji Nauczycielek. Natomiast pracę rekolekcyjną prowadzimy wśród młodzieży.

W jednym z naszych dworów, odbyły się przed Bożem Narodzeniem zamknięte rekolekcje dla 38 dziewcząt wiejskich, pod przewodnictwem Ks. Prałata i Infułata Stefana Momidłowskiego. Cały koszt tego przedsięwzięcia pokryła miejscowa kongreganistka. Dziewczęta były uszczęśliwione nad wszelki wyraz... Charakterystycznem było, że na zakończenie, przy pożegnalnem śniadaniu, popłakały się z rozrzewnienia. jedna wygłosiła mowę dziękczynną, a inne poprosiły, ażeby „pani dziedziczka" koniecznie postarała się o urządzenie podobnych rekolekcyj dla ich mamusi, żeby i mamusie miały takie święto duchowe... Dwie nasze panie postanowiły, idąc za tym wzorem. jedna urządzić u siebie rekolekcje dla mamusi, a druga dla tatusiów. Cieszyłyśmy się wszystkie na wykonanie powyższego zamiaru. Panie, przygotowawszy się do rekolekcyj i uprosiwszy sobie rekolekcjonistów — musiały zrezygnować z wprowadzenia w czyn zbożnego zamiaru, bo przeszkoda przyszła ze strony najmniej oczekiwanej.

Natomiast udały się rekolekcje, urządzone przez czwartą z naszych działaczek, która zorganizowała u siebie kurs szczotkarstwa dla chłopaków wiejskich. Kurs odbył się z dobrym rezultatem i był zakończony zamkniętemi rekolekcjami dla uczniów i innych chłopaków w liczbie 33. Przewodniczył rekolekcjom ks. Karnasiewicz, proboszcz z Grochowiec. Chłopcy bardzo byli przejęci i szczęśliwi i prosili o pamięć o nich na rok następny.

Zatem z czterech projektowanych seryj rekolekcyj, mogłyśmy wykonać tylko 2 serje.

Kongreganistki nasze są bardzo ofiarne. Wspomagają sierocińce, zakłady wychowawcze, klasztory, starają się o wyposażenie kościołów. Prócz tego, w każdym domu znajdzie wsparcie podróżny, bezrobotny i każdy potrzebujący ratunku.

Praca apostolska względem dusz bliźnich — nie może się obyć bez pomocy im w sprawach materjalnych. Wszystkie nasze panie opatrują rany, leczą wedle swoich możliwości, pocieszają, odwiedzają chorych, opuszczonych i strapionych, starają się o dopilnowanie, ażeby konający nie schodzili z tego świata bez ostatnich Sakramentów św.

Na letnie miesiące przyjmują panie do domów swoich ubogą młodzież miejską, potrzebującą odżywienia. Na Boże Narodzenie prawie w każdym dworze urządzają panie gwiazdkę dla dzieci, w jednym nawet rozdała kongreganistka 60 sztuk ciepłej bielizny ubogim dzieciom wiejskim. Rozdano setki broszur i książeczek.

Nasze koło Ziemianek, złożone z kongreganistek, urządziło ubiegłego lata 10 półkolonij wakacyjnych dla polskich dzieci, zagrożonych wynarodowieniem. Wzięło w nich udział około 600 dzieci, które nauczono polskiego pacierza, polskiej pieśni kościelnej i przedewszystkiem polskiej mowy... Trzy z tych półkolonij urządziła kongreganistka, należąca do przemyskiego Koła Ziemianek, ale do Sodalicji Chyrowsko-Samborskiej. Wskutek tej komplikacji, owe trzy półkolonje znajdą się w sprawozdaniu tamtej Sodalicji.

Czem są te półkolonje, jak wiele dobrego wnoszą do wsi, jak są znakomitym środkiem podniesienia kultury moralnej wiejskiej ludności, o tem niema czasu rozwodzić się w tem sprawozdaniu. Panie, które czytują miesięcznik: Ziemianka Polska, spotykały się kilka razy z artykułami na ten wysoce zajmujący temat. Ciekawych odsyłamy też do zeszytów Ziemianki Polskiej. Tam znajdą objaśnienia.

W czerwcowym zeszycie Ziemianki Polskiej, znajdą Panie też szczegółowe sprawozdanie Przemyskiego Koła Ziemianek, opisujące działalność jego społeczną i gospodarczą. Ponieważ wszystkie prawie ziemianki tego Koła należą do Sodalicji, przeto działalność pań trudno rozgraniczyć, co do której organizacji należy...

Celem jednej i drugiej jest budzenie i podnoszenie ducha, ażeby nie dawać przystępu inercji, zniechęceniu, ospalstwu i apatji, — a cel ten został osiągnięty w sposób możliwie zadawalniający.

Jako dowód prawdziwości powyższego twierdzenia, powiem tylko że na ostatniem zebraniu naszego Koła Ziemianek, w maju b. r. znalazła się, zaproszona przez nas, księżna Elżbieta Sapieżyna, dawna, wieloletnia prezydentka naszej Sodalicji i przewodnicząca naszego Koła Ziemianek, a przedewszystkiem założycielka obu wymienionych organizacyj. Wyraziła ona wielkie i przyjemne zdziwienie, gdyż jak mówiła, przypuszczała, że znajdzie grono osób, zniechęconych, „oklapniętych", skłopotanych i bez żadnej ochoty do życia organizacyjnego. A tymczasem zastała ruch, życie, rozmach, twórczą inicjatywę i humor, które były dla sędziwej jubilatki radosną niespodzianką.

Nie była bowiem wśród nas długi szereg lat, spędzając życie zdala od naszej okolicy, a została przez nas uproszona o udział w zebraniu, gdyż Związek Ziemianek na Walnem Zebraniu uchwalił, że wkłada na przemyskie Koło obowiązek wręczenia Księżnej Dyplomu Honorowego. ofiarowanego jej przez Radę Naczelną Ziemianek.

Wymieniwszy różne indywidualne prace i zasługi społeczne naszych pań, nie wspomniałam o jednym czynniku, może najważniejszym w tym zespole. Jest nim serdeczny stosunek i wzajemna przyjaźń, oraz zaufanie pań między sobą. Lubią się zjeżdżać i dobrze się czują na zebraniach. Nieznany jest tam snobizm towarzyski, niema chęci imponowania jedne drugim, niema obmowy, oszczerstw, złośliwej krytyki.

Jest nigdy niezamącona harmonja, pogoda i nastrój swobodny. Panie pomagają sobie wzajemnie, odwiedzają się w razie choroby, czy jakiego zmartwienia, pocieszają, współczują sobie, współżyją duchem i sercem, chętnie razem się modlą, chętnie współpracują.

Ten słoneczny obraz, mógłby komuś nasunąć przypuszczenie, że nieznany jest u nas, tak zwany kryzys, że niema wśród nas weksli, długów niewyrównanych rat bankowych, czy podatkowych, że nie gnębią nas daniny, świadczenia społeczne, niskie ceny..

Niestety, tak nie jest. I u nas, jak wszędzie, życie toczy się po twardej grudzie dzisiejszej polskiej rzeczywistości. I u nas ciężko niezmiernie.

Ale wspólne dążenie do wielkich ideałów, pod sztandarem naszej najświętszej Jasnogórskiej Królowej, ale stawianie przed sobą maksymalnych programów, a nadewszystko widoczna łaska Boska, odrywają naszą myśl

od nędzy doczesnego życia, podnoszą nasze uczucia w górę, odwracają od próżnego narzekania, uczą szukać rozwiązania trudności w dziedzinie tych dóbr, których rdza nie przeżre, których mól nie przegryzie, złodziej nie ukradnie, ani też obecny kryzys nie zniweczy.

Wiemy i rozumiemy, że rozwiązania kryzysu należy szukać tam, gdzie jedynie znaleźć go można, to jest na górnych szlakach Chrystusowej prawdy.

Rozumiemy, że prawdę tę umacniać należy nie nazewnątrz siebie, ale od wewnątrz, a wtedy można apostołować w społeczeństwie...

I wiemy, że żadnych obaw żywić nie potrzebujemy, skoro sam Chrystus dał nam taką radosną obietnicę: „Ufajcie, Jam zwyciężył świat".

Wanda z Kowerskich Drużbacka
prezydentka.

Wspomnienie pośmiertne.

Śp. Iza hr. Sobańska.

W dniu 26 sierpnia 1934 r. zasnęła w Bogu ś. p. Izabella hr. Sobańska, primo voto Kazimierzowa Tymowska. W zmarłej tracimy gorliwą kandydatkę a raczej prawie Sodaliskę, której pobożność wyrażała się nietylko w praktykach religijnych, ale i w żywej działalności, tak bardzo w dzisiejszych czasach przez Kościół zalecanej.

Ś. p. Izabella już w bardzo młodym wieku rozpoczęła swoją szeroką działalność na niwie społecznej. Wyszedłszy za mąż za ś. p. Kazimierza Tymowskiego w latach przedwojennych, założyła i prowadziła w dwóch majątkach Kobiele Wielkie i Ustków ochronki dla dzieci. W roku 1915 w styczniu, wraz z mężem, ś p. Kazimierzem Tymowskim, bierze żywy udział w zorganizowaniu Komitetu Obywatelskiego dla niesienia pomocy uchodźcom z ziemi piotrkowskiej. Wespół z mężem oddaje we własnym domu dwa mieszkania na biuro tegoż Komitetu i na schronisko dla 40 osób uchodźców, któremi bezpośrednio się zajmuje. Pracuje jako Siostra sanitarna w Wilnie, poczem w Warszawie jako Siostra opatrunkowa w szpitalu m. Warszawy, a w roku 1920-21 na oddziale wojskowym szpitala Dzieciątka Jezus. Za prace sanitarne w okresie 1920-21 r. ś. p. Izabella zostaje odznaczona „Medalem za wojnę 1918—1920" — „Polska Swemu Obrońcy".

Podczas okupacji szereg miesięcy pracuje w kuchni robotniczej Komitetu Obywatelskiego. Jest członkiem Zarządu Tow. pomocy dla inteligencji, które dotąd ma swoją siedzibę w Sulejówku. Od roku 1922, t. j. od chwili powtórnego wyjścia zamąż, prace swoje społeczne skoncentrowała na terenie Kobiel. Radomska i okolicy. Była przewodniczącą komitetów: 1) budowy kościoła w Kobielach; 2) budowy szkoły im. Reymonta; 3) budowy szkoły gminnej; 4) przewodniczącą Akcji Katolickiej; 5) przewodniczącą kółka rolniczego; 6) członkiem zarządu zw. Ziemian w Radomsku przez lat cztery; 7) członkinią koła Ziemianek.

Ś. p. Izabella umiała połączyć życie światowe z obowiązkami religijnemi. Będąc osobą wyjątkowej urody, nigdy, niczem nie naraziła się na żadną obmowę. Była osobą niezwykle prostolinijną, kompromisów nie znała. Cechowało ją niezmiernie pogodne usposobienie. Miała zmysł wybitnie organizacyjno-administracyjny. Jako żona i matka była nietylko wzorem, ale wprost ideałem. Dla rodziny i bliskich nadzwyczaj uczynna — potrzebujących wspierała nietylko mądrą radą, ale i pomocą materjalną. W okresie wielkanocnym przeznaczała zawsze jeden dzień na spowiedź służby i sama przystępowała z nią do św. Sakramentów. — Ksiądz proboszcz na jej pogrzebie ze łzami zaznaczył, że była mu prawdziwą pomocą i podporą. Śmierć ś. p. Izabelli okryła żałobą nietylko jej najbliższą rodzinę i licznych przyjaciół, ale i całą naszą Sodalicję Radomkowską.

Cześć Jej pamięci!

Stefanja Biedrzycka.

Komunikaty Sekretarjatu.

Pani Marja Helclowa, skarbniczka Związku, zmieniła mieszkanie. Prosimy odtąd adresować do niej: *Kraków, Aleja Krasińskiego 14.* Ośmielamy się zarazem prosić o wpłatę zaległych prenumerat „Dworu Marji" (4 zł. rocznie) i należnego procentu (10%) od wkładek poszczególnych sodalisek. Wpłaty prosimy dokonywać najlepiej na konto Związku: P. K. O. 405,819, właściciel: Związek Sodalicyj Pań Obywatelek wiejskich, Kraków, z zaznaczeniem celu wysyłki.

2. Sekretarjat Związku myśli już *o zjeździe letnim* i przeprowadza w tym względzie korespondencję. Ewentualne życzenia i uwagi prosimy przesyłać na ręce p. Sekretarki Związku, Zofji Włodkowej, Kraków, Pędzichów, Boczna 5, — albo Moderatora Związku: Ks. Fr Kwiatkowskiego T. J., Kraków, Kopernika 26. Program zjazdu, który tego roku zaprasza do siebie Sodalicja Pomorska, podamy w majowym numerze „Dworu" Marji".

3. Jubileusz *350-lecia* potwierdzenia Primae Primariae wypadł w Polsce bardzo ładnie. O. Moderator Związku miał referaty na uroczystych Akademjach marjańskich w Krakowie, Katowicach i w Poznaniu. Z centralnego Sekretarjatu sodalicyjnego w Rzymie dochodzą wiadomości, że listy i telegramy gratulacyjne z Polski zrobiły tam jak najlepsze wrażenie.

4. Donosimy o *zmianach w Sodalicjach*: Moderatorem sodalicji grodzieńskiej został O. Kazimierz Kucharski T. J., Wilno, ul. Wielka 58, Prezydentką sodalicji łęczyckiej wybrano p. Emilję Stokowską, Pieskowice, p. Ozorków, Moderatorem sodalicji poznańskiej został zamianowany, O. Superjor Józef Gołębiewski T. J, Poznań, ul. Szewska 18, Prezydentką tejże sodalicji została wybrana p. Tekla Potworowska, Gola, p. Gostyń, sekretarką p. Zofja Szumska, skarbniczką p. Helena Koczorowska. W sodalicji sanockiej został zamianowany Moderatorem O. Józef Antoniewicz T. J., Starawieś, p. Brzozów.

5. Sekretarjat drukuje zapowiedzianą *książkę o Sodalicjach Marjańskich Pań wiejskich w Polsce.* Druk jest już na ukończeniu. Będzie to dokument historyczny dla potomności, jakiego nie mają dotychczas inne Związki sodalicyjne, a także nader miła pamiątka dla każdego Dziecka Marji. Sekretarjat wyśle odpowiednią ilość egzemplarzy do każdej p. Prezydentki, a skarbniczka po rozsprzedaniu na zebraniach, odeśle należytość do skarbniczki Związku. Jeśli będzie większe zapotrzebowanie w jakiej Sodalicji, zgłosi to skarbniczka do Sekretarjatu: Pędzichów—Boczna 5.

6. Prosimy uprzejmie o dalsze wykupywanie na każdem zebraniu *cegiełek na budowę domów rekolekcyjnych w Częstochowie.* Książeczki z cegiełkami sprowadza się z centralnego Sekretarjatu Sodalicyj M. na Polskę, Kraków, ul. Kanonicza 14. Każda książeczka zawiera cegiełek za 21 zł. Sekretarjat centralny załącza czeki, na które odsyła się zebraną gotówkę. Pokwitowanie ogłasza „Sodalis". Najłatwiej idzie ta sprawa, jeśli się nią zajmie skarbniczka lub podejmie się jej osobno jedna z Pań sodalisek..

Szczerze oddany Sekretarjat.

Wydawca: Związek Sodalicyj Marjańskich Pań Wiejskich w Polsce P. K. O. 405.819.
Drukarnia „Powściągliwość i Praca" w Krakowie, ul. Kazimierza Wielkiego 95. Tel. Nr. 166-40.